THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:
Rocznie .... [illegible]
Półrocznie .... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. .... [illegible]
Pojedyńczy numer .... [illegible]

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 11. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 17-go Marca, 1904., (March 17.) Rok VI

Wojna Rosyjsko-Japońska.

Moskale dotąd ciągle biorą wskórę.

O większych bitwach nie słychać.

Same morskie utarczki.

O bitwach na lądzie nie donoszą

Z pola wojny japońsko-rosyjskiej nie wiele dochodzi wiadomości. O ruchach wojsk na lądzie nie donoszą z żadnej strony wiele, a o bitwach morskich i szturmach portów Artura, Władywostoku i Dalnego, — wiadomości są takie same niemal jak i w zaprzeszłym tygodniu.

Nawet i te wiadomości są sprzeczne, i co jednego dnia donoszą telegramy z jednej strony, to drugiego dnia zaprzeczają temu telegramy z drugiej strony.

— Tokio, Japonia, dnia 8 marca. Idą ztąd pogłoski, jakoby japończycy napadli na morzu na eskadrę ruską z Władywostoku i zniszczyli lub zabrali kilka pancerników i transportowców.

— Shanghai, Chiny, dnia 8go. Podobno moskale zamierzają opuścić mandżurski port Niewczwang w Mandżuryi.

— Seul, Korea 9. — Dowiadują się tutaj, że 70 kozaków przeszło rzekę Tumen i wkroczyło do Korei, jest to tylko przednia straż, za którą postępują większe siły.

— Londyn, 10 marca. Gazeta Times donosi jej korespondent z Wei Hai Wei, że w miejscowości Hai Ju w Korei, odległej 54 mile od Chemulpo, miała miejsce zacięta bitwa w której moskale zostali pobici.

Japończycy zdobyli miasto Feng Wang Cheng w Mandżuryi leżące 50 mil na północ od granicy Korei.

— Ying Kow, Mandżurya 10go. Wszyscy cywilni i żony rosyjskich oficerów wyjechali na północ, bo spodziewana jest tutaj znaczniejsza bitwa Jenerał Kondratowicz zakłada tu swą główną kwaterę.

— Tokio, dnia 10go. Japońskie okręty bombardowały fort Dalny niedaleko od Port Arthur, w nocy z wtorku na środę.

— Paryż, dnia 10. „Figaro" otrzymał telegram z Petersburga, że obecny minister wojny Sacharow zamierza zgromadzić w Mandżuryi 400 tysięcy żołnierza, zanim wyda japończykom stanowczą bitwę.

Donoszą tu z Petersburga, że flota rosyjska, będąca dotąd na morzu Baltyckiem uda się na wody chińskie, nie zwykłą drogą, przez morze Środziemne Czerwone i przez Ocean Indyjski, lecz uda się od Danii na północ i objedzie całą Azyę po wodach Oceanu Lodowatego i przez cieśninę Berynga, między Azyą a Ameryką, wpłynie na wody japońskie.

Tien Tsin, dnia 10go. Moskale wycofają częściowo swe wojska z Port Arthur i z okolicy i cofają się na północ do miast Harbin i Kiryn. — Tak w Mandżuryi jak i w Korei, na pograniczu tych krajów wydarzają się często utarczki między wywiadowcami i podjazdami obu wrażych wojsk.

— Z Chyfoo donoszą, że japończycy zabrali moskalom na morzu dwa torpedowce, które z Port Arthur wyjechały na zwiady.

— Odważna japońska kwiaciarka, przebywająca w Port Arthur, dostała się do głównej kwatery, zabrała cichaczem ważne plany wojenne, uciekła w przebraniu do Pekinu i tam doręczyła te plany japońskiemu ambasadorowi. Tenże odesłał je sztabowi japońskiemu i dziś japończycy są w posiadaniu planów całego Port Arthur. Kwiaciarkę ową ozdobił Mikado orderem a ludność japońska przyjmuje ją wszędzie z entuzyazmem.

— Petersburg dnia 10go. — Car otrzymał wiadomość od Aleksyejewa, że flota japońska bombardowała zapalczywie Port Arthur przez 8 godzin od 1ej do 9ej rano dni 10. Aleksjejew donosi, że szkód moskale nie mieli żadnych. — Tymczasem z innej strony donoszą, że bitwa była okropnie zacięta, i że moskale stracili torpedowiec „Stereguszczyj" który japończycy podziurawili kulami armatnimi i zatopili. Z załogi ani jeden moskal nie uszedł z życiem. Zginął też dowódzca torpedowca lajtnant Sergejew. — Bitwa była niezmiernie zacięta. Okręty zbliżyły się do siebie tak, że japońscy marynarze wskoczyli na pokład „Strzegącego" i bili się z moskalami na pałasze. Na pomoc „Strzegącemu" wyjechał na panceniku „Nowik" sam admirał ros. Makaroff, ale widząc przeważające siły japońskie, uciekł do portu Arthura.

Znowu o 9 rano japońskie okręty, w liczbie 14 rozpoczęły okropną kanonadę na Port Arthur. Japończycy i cudzoziemcy donoszą, że szkody w Port Arthur ogromne, a moskale twierdzą że szkód nie mają żadnych

Petersburg, 13. — Jenerał Kuropatkin, głównodowodzący wojsk rosyjskich na dalekim Wschodzie wyruszył ztąd w drogę dziś wieczorem. W mowie pożegnalnej oświadczył, że wszystkie wojska japońskie wpędzi do morza a pokój podyktuje japończykom w ich stolicy, w Tokio, w Japonii! (Straszne w gębie moskalisko!)

— Chiffu, Chiny, 14. Korespondenci gazet zagranicznych twierdzą, że japończycy zniszczyli kilka fortów w Port Arthur, kule ich i bomby zdemontowały wiele armat, uszkodziły moskalom okręty stojące w porcie, a ludzi miało paść trupem w Port Arthur przeszło 300.

Pogłoski poniedziałkowe i wtorkowe opiewają, że moskale uciekli z Port Arthur.

Do Petersburga donoszą, że gdy niedawno eskadra japońska bombardowała port i fortecę Władywostok, to nie strzelano wcale do japończyków dla tego, że naboje armatnie we Władywostoku są wszystkie cokolwiek za grube i nie można ich wsunąć do armat. (To dopiero „russische wirtschaft! moskiewskie gospodarstwo! — Nie wiedzieć jakiej miary naboje są potrzebne)!

Moskale podobno ustąpili z miasta Wiju [wiżu] nad granicą Koreańsko Mandżurską i takowe złupili i spalili, poczem uszli na północ.

Wtorkowe telegramy donoszą że Aleksiejew kazał dać broń i amunicyę wszystkim zbrodniarzom, posłanym na posylenie na wyspę Sachalin i takowych chce wypuścić jak psów wściekłych przeciw japończykom. Wyspa Sachalin leży niedaleko na północ do Japonii Musi być źle z moskalami kiedy aż kryminalistów z Sachalinu biorą na wojnę!

Na dobitek złego w wielu miejscach w Rossyi zaczynają się burzyć nihiliści i inni rewolucyoniści. — W Batum na Kaukazie były krwawe zaburzenia, ale je stłumiono i wielu wywieszano.

AMERYKA.

Brutalny Niemiec, koń i dynamit.

Town Center, Wis., 10 marca. — Przyczyną śmiertelnej trwogi, jakiej sam się nabawił, był farmer John Eckert. Miał on na farmie starą szkapinę, która mu przez 30 lat wiernie służyła i jak pies do niego była przywiązaną.

Niewdzięczny i brutalny niemiec, nie chcąc dłużej żywić wiernego konia, wyprowadził go w pole, przywiązał do szyi patronę dynamitu, zapalił lont i zaczął spiesznie uciekać, aby nie paść ofiarą eksplozyi.

Wierny koń, widząc uciekającego od siebie pana swego, puścił się za nim. Spostrzegłszy grożące mu niebezpieczeństwo, dobył Eckert resztki sił i rwał przez pole, jak mógł, ale koń także przyspieszył kroku. — Widząc, że z nim źle, zboczył farmer ku zagrodzeniu z drutu, które przeskoczył jak sarna i począł biedz, śmiertelną pędzony trwogą. Nagle następuje straszny huk. Farmer jednem słowem żegna się ze światem i pada na ziemię. Przebudziwszy się jednak z omdlenia, przekonał się, że uszedł cało, ale z konia nie pozostało ani kawałka. Wstał zatem i poszedł do domu, gdzie się położył do łóżka i leży poważnie chory.

Straciła koniec nosa.

Jeffersonville, Pa. 11 marca. — Bawiąca od pewnego czasu znana aktorka, Emma Bolton, z domu pani Harry N. Rodenbaugh straciła czubek nosa.

W towarzystwie jej znajdował się zawsze jej ulubieniec pies, z rasy bernadyńskiej. — W tych dniach bawiła się pani Bolton z ulubieńcem, który skakając około niej z radości, ugryzł jej czubek nosa. Karyera pani Bolton na zawsze zwichnięta.

Pociąg osobowy zwiany z toru.

San Francisco, Cal. 11 marca. — Nadzwyczaj silny wicher połączony z ulewnym deszczem nawiedził wczoraj całe zachodnie wybrzeże od San Diego do Vancouver, wyrządzając wiele szkody w Kalifornii i Oregon.

Tu w San Francisco wiatr dął z szybkością 48 mil na godzinę a w Sacramento 64 mil. Prawie wszystkie druty telegraficzne i telefoniczne są pozrywane i przez kilka godzin wszelka komunikacya między San Francisco a wschodem była przerwana.

W Alameda wicher zwiał z toru pociąg osobowy, składający się z lokomotywy, wagonu pakunkowego i trzech wagonów osobowych. Nikt życia nie stracił.

Wiele budynków zostało tu uszkodzonych; wieża na kościele św. Pawła została zwianą. Przy Rush i Polak ulicy wicher wywrócił nowo budujący się siedmio piętrowy gmach.

Szkody na wodzie są też wielkie; wiele łodzi rybackich zostało wyrzuconych na ląd.

Ashland, Oregon, 11 marca. Nadzwyczaj silny wicher połączony z deszczem nawiedził wczoraj Oregon, wyrządzając wiele szkody.

Przekupni urzędnicy amerykańscy.

Greenbay, Wisconsin, dnia 12 Marca. — Tutejsza Grand Jury wniosła 18 skarg na mocy których aresztowano ośmiu budlerów a na tem jeszcze nie koniec. Wczoraj zostali aresztowani:

Alb. L. Gray, prezydent rady miejskiej.

Geo. J. Schwartz, alderman.

Thom. E. Hawley, szef policyi.

A. B. Fontaine, — rzecznik miejski.

X Parmentier, asesor miejski i komisarz ubogich.

Henry C. Reber, notaryusz publiczny.

J. Delaney, kontraktor.

Dr. Marya Z. Vermeiren.

Alderman Gray jest oskarżony pięć razy o branie łapówki; alderman Schwartz trzy razy; Fontaine dwa razy Parmentier trzy razy; Hawley dwa razy.

Budlerzy ci żądali 25,000 dolarów od Knox Construction Co., starającej się o przywilej na przedłużenie torów kolei elektrycznej z Kaukauna.

Rzecznik miejski dostał od niejakiej Allie Edwards fortepian wartości 250 dol. za co dał jej przyrzeczenie, że będzie mogła utrzymywać dom rozpusty. Alderman Gray dostał od niej dyament wartości 150 dolarów.

Dr. Marya Z. Vermeiren jest oskarżona o wykonanie kryminalnych operacyi.

Wczoraj stawali wszyscy przed sędzią który wyznaczył kaucyą każdego na 1,000 dolarówr (K. P.)

Odważny wojownik Buffalo Bill boi się żony.

North Platte, Nebr., 12 marca. — Pułkownik William F. Cody, znany pod przydomkiem „Buffalo Bill", pod którego przydomkiem istnieje cyrk, domaga się rozwodu ze swą małżonką, z którą dotąd przeżył szczęśliwie 38 lat.

Ow niegdyś mężny pogromca Indyan i bawołów, który nieraz śmiało zaglądał w oczy śmierci, dziś się żali w sądach, że jego małżonka jest wielce brutalną kobietą i niejednokrotnie garbuje mu skórę należycie.

Oskarżona twierdzi, że nigdy nie uderzyła swego męża i jest dlań wielce lojalną, gdy natomiast mąż pokazywał sińce na ciele, jakie miał otrzymać z rąk swej połowicy; a przytem oskarża ją, ze chciała go otruć.

Pani Cody stanowczo sprzeciwia się rozwodowi; jest ona katoliczką i mieszka tu na swej pięknej posiadłości. Cody, owie pobrali się około 38 lat temu; mieli dwie córki i trzech synów, lecz synowie umarli. Pani Cody powiada, że mąż jej chce wziąć rozwód, aby mógł się ożenić z młodszą, bo chciałby jeszcze mieć syna.

Maszyny zecerskie w rządowej drukarni.

Washingtow, D. C. 12 marca. Zarządca rządowej drukarni Palmer, zrobił już umowę z kompaniami wyrabiającemi maszyny zecerskie „Linotype" i za parę dni we wszystkich departamentach rządowej drukarni zostaną zaprowadzone te maszyny.

Początkowo unia zecerów sprzeciwiała się sprowadzeniu maszyn, grożąc nawet strajkiem, lecz widząc, że to nie robi żadnego wrażenia, pogodzono się z losem. Zapewne wielu ręcznych zecerów straci tam pracę.

Mahonoy City, Pa.

Dnia 11go marca wybuchł tu groźny pożar w kopalni węgla, Tunnel Ridge, firmy Philadelphia Reeding Coal & Iron Co. Pożar wywołał eksplozye gazów. Wydobyto z szybu śmiertelnie poparzonego, Tomasza Mulwaey, oraz ciało uduszonego, Nicholasa Hacketta.

Przeciw pomnikowi Fryderyka.

Washington, D. C., 11go marca. Rodowity anglik senator Baker, z Brooklyna, przy wczorajszych debatach nad budżetem armii zaprotestował w senacie przeciw przyjęciu ofiarowanego przez Wilhelma pomnika despoty Fryderyka. Baker zaznaczył, że Fryderyk uplanował pierwszy rozbiór Polski i brał w niem udział i przez to okazał się nieprzyjacielem politycznych praw ludzkości zaznaczył dalej, że Fryderyk gardził państwowemi urządzeniami i tak w Polsce jak i w Stanach Zjednoczonych, nie chciał uznać niepodległości amerykańskich stanów z powodu formy rządu ludowej, i że ją uznał nie dla sympatyi do Amerykanów, ale z nienawiści do Anglii. Dalej wykazywał, że na młodzież amerykańską nie będzie moralnie wpływał widok tego pomnika i będzie tylko wzmacniał monarchistyczne mrzonki niektórych tutejszych patryotów itd. Fryca bronił senator Stewart.

Spalili się we wagonie.

Dziesięć mil na wschód od Harrisburga zapaliło się pięć beczek gazoliny w wagonie towarowym. Gazolina miała być użyta do oświetlenia torów, które po powodzi pod Enola naprawiano dzień i noc.

W wagonie znajdowało się czterech mężczyzn, którzy tu chcieli się przespać. Gdy jeden z nich zapalił zapałkę, nagromadzone gazy w wagonie zapaliły się i w tej chwili cały wagon stanął w płomieniach. — Wszyscy czterej mężczyźni stracili życie.

Donora, Pa.

Zeszłej Soboty wieczorem wyprawiali sobie murzyni protestanci zabawę w swoim kościele.

Podczas tej zabawy, murzyn Bert Washington, ujrzawszy swą żonę na podwórzu z innym murzynem, — strzelił do niej dwa razy z rewolweru, zabijając ją na miejscu, poczem i sam siebie zastrzelił.

Punxsutawney, Pa.

W poblizkiem miasteczku Rosseter napadli rabusie na skład kupiecki, należący do A. F. Kelly. W składzie tym mieściła się również poczta. — Najprzód złapali dwóch nocnych stróżów, powiązali ich, wnieśli do próżnego wagonu osobowego i przywiązali ich do siedzeń; potem skoro się kto pokazał, pakowali go związanego do wagonu. Jedni rabusie pilnowali wagonu, inni patrolowali koło poczty a inni rozbijali szafy i rabowali. Nareszcie pani Griffey, kobiecie mieszkającej w pobliżu, udało się zaalarmować całe miasto, ludzie ruszyli tłumnie ku poczcie, lecz rabusie zabrawszy pieniędzy i marek na summę 300 dolarów, zdążyli uciec w pola.

Największa armata.

W mieście Reading w Pennsylwanii, we fabryce armat firmy Reading Iron Co. budują obecnie pierwszą armatę nowego zupełnie systemu, składaną z kilku osobnych części i obwijaną stalowym drutem w niezmiernej ilości. Będzie to niezmiernie silne i wytrzymałe działo, długie tylko 26 stóp, a wyrzucać będzie podługowate kule, grube (kaliber) na sześć cali. Kule z tego działa lecieć będą na odległość 30 mil amerykańskich! (Taka kula, jakby wpadła moskalowi w oko, toby go zapewne oślepiła!)

Elisabeth, N. J.

Człowiekiem nie wielemożnym ale wielożonatym jest niejaki James H. Shippie, konduktor tramwajowy, liczący lat 32. — Młody to jeszcze chłop a poradził już dość razy się ożenić. — Gdy go w zeszłym tygodniu zaciągnęły do sądu dwie jego żony, mieszkające w Elisabeth, — on nie tylko że nie zaparł się żadnej z nich, ale nawet oświadczył sędziemu, że w różnych stronach kraju, jak w San Francisco, w Chicago, w San Antonio Texas, w Kanadzie itp. posiada więcej żon, a musi ich mieć coś „*około*" 47! A to ci wesoły pasażer!....

Bitwa z Indyanami.

Niedaleko El Reno, w Oklahoma, napadło kilkunastu indyan na ośmiu robotników kolejowych. Bitwa była zacięta i trwała kilka godzin w nocy. — Robotnicy owi pochodzili z Kentucky, więc umieli dobrze strzelać, to też indyan miało paść trupem trzynastu białych padło pięciu a koni ubito ośmnaście.

Bradenville, Pa.

Niejaka pani Eliza Weische, żona słowackiego górnika, zamieszkałego niedaleko ztąd, — obdarzyła męża swego w zaprzeszłym tygodniu naraz aż czterema chłopcami. U takiej bliźnięta, to nic!....

Indyanie zrujnowani i wyniszczeni.

„Indyanie zrujnowani i wyniszczeni, i to z winy urzędników Stanów Zjednoczonych". — Taką opinię wydali specyalni komisarze: p. Charles J. Bonaparte (z familii Napoleonów) i C. R. Woodroof, — wysłani niedawno przez prezyd. Roosevelta, aby zbadać położenie i stosunki Indyan.

Sprawozdanie to przedłożył prezydent Kongresowi w minionym tygodniu. — W sprawozdaniu swem, panowie: Bonaparte i Woodrooff oskarżają dotychczasowych komisarzy, że dostawszy w swe ręce sprawy Pięciu Cywilizowanych Plemion Indyańskich, — zamiast pracować nad polepszeniem losu tych indyan, oni frymarczyli ich ziemiami, z niezmierną dla Indyan szkodą!

W dalszym toku sprawozdania swego, powiada Bonaparte że: komisarze poprzedni tak źle postawili sprawę indyan, iż plemionom tym obecnie grozi zupełna ruina a rządowi zagraża z tego powodu hańba i wstyd, jeżeli Kongres nie przedsięweźmie natychmiast środków naprawienia losu indyan, usunięcia nadużyć Białych i ukarania przekupnych urzędników.

(Nic to nowego!... Tak jest i tak było z indyanami w Ameryce północnej, gdzie panami kraju i ich „*opiekunami*" są protestanccy anglo-sasi. — Anglicy w Australii zatruwali całe rzeki arszenikiem, aby hurtownie wytruć ich setkami i tysiącami. Tu w Ameryce anglo sasi nie wiele lepiej obchodzili się z indyanami. Zabierali im ziemię prywatni ludzie, zabierał im najlepsze ziemie sam rząd i wyganiał ich w pustkowia [illegible] gdy bronili swej ojcowizny, — to masakrowano ich kartaczami. — Dziś znową złodzieje urzędnicy, za wódkę wyłudzają od nich resztki ziemi i chcieliby te resztki indyan wytępić jak najprędzej!

Inaczej a lepiej dzieje się indyanom w środkowej i południowej Ameryce, gdzie ludność jest katolicka. — Tam indyanom jest daleko lepiej, — tam nie wyginęły ich miliony, tam owszem jest ich coraz więcej, bo tam katoliccy missyonarze ich cywilizowali i namówili ich do rólnictwa. Nawet w Meksyku, było indyanom dość dobrze do niedawna, — a dopiero obecnie, od lat kilkunastu, odkąd amerykanie i anglicy tam się pakują, — od niedawna i tam zaczęto indyan okradać i tępić ich bez miłosierdzia.)

Ciężkie wieszanie.

W mieście Apalika, w Stanie Alabama, odbyła się w niezmiernie okropny i wstrętny sposób sądowa egzekucya mordercy murzyna, nazwiskiem Sparks. Tenże skazaniec, gdy go miano wyprowadzać z więzienia na szubienicę, — napadł z nożem w reku strażników i ciężko poranił jednego. Dopiero drudzy przyparli go widłami do ściany, obezwładnili i powiązali, poczem zaprowadzili go pod szubienicę. Tam gdy mu powróz założono na szyję i deskę z pod nóg wyrwano, — okazało się, że powróz był zadługi, więc szarpnięcie było za słabe i negier dotykał ziemi nogami, na pół żywy! Zdjęto tedy powróz z karku, negra zaprowadzono napowrót na szubienicę, skrócono powróz, założono mu ponownie powróz na szyję i nareszcie ostatecznie powieszono! ..... Okropna to była scena! ....

Lyncz w Kalifornii.

W miejscowości Mojave — (Mohawe) na pustyni tegóż nazwiska aresztowano w niedzielę murzyna za jakąś bestyalską zbrodnię. Zebrała się potem kupa mieszkańców, przyniesiono beczułkę smoły i kilka poduszek pierza, obsmarowano go smołą i obsypano pierzem. — Gdy jednak murzyn się opierał bardzo tłumowi, — niektórzy „obywatele" zaczęli go okładać pałkami i kolbami rewolwerów i tak go opierzonego uśmiercili.

Saint Joseph, Missouri.

Mark Dunn, skazany na śmierć za zamordowanie Alfreda Tendon w Rushville, Missouri, miał zostać powieszony, ale dostawszy od kogoś dwa rewolwery, obezwładnił stróżów więzienia na parę dni przed egzekucyą, zamknął ich na klucz w swojej celi i uciekł w świat szeroki. W drodze do domu zaziębił się i zachorował na zapalenie płuc. Znalazła go wreszcie chorego policya i do więzienia w Saint Joseph odstawiła i tam pomimo śmiertelnej choroby został dnia 11go marca powieszony!

Dunn do ostatniej chwili twierdził, że jest niewinnym a w liście pożegnalnym, pisanym do żony, — zapewnia ją, że umiera niewinnie! — Miał on dopiero 28 lat.

Moskale się kropią.

Nie dosyć widać moskalom, że ich kropią japończycy, więc jeszcze sami się tu w Ameryce kropią, — i to kropią się na biskupów choć tu w Ameryce moskiewscy biskupi tak potrzebni jak dziura w moście, — boć przecie moskali tu bardzo mało.

Choć moskali mało, to jednak Rossya nasyła tu dużo prawosławnych popów, archirejów i jepiskopów, a to na to, żeby ci łapali unitów, których tu wiele i których swiaszczenniki moskiewskie przewracają na prawosławie. To też dla tego wykropili sobie moskale zeszłej niedzieli w New Yorku nowego biskupa, czyli, jak to oni nazywają: „archireja". — Został nim niejakiś pop Rafal Havaviny z Brooklyna. Ceremonii wykropienia dokonał archimandryta Innocent z Alaski.

Przy tym obrządku byli obecni A. N. Bobrow, sekretarz rosyjskiej ambasady, zastępując cara, i hrabia N. Ladygenski, jeneralny konsul w New Yorku.

Jest to pierwszy wypadek wyświęcenia archireja w Ameryce.

Niedługo moskaluszki uszczęśliwią Amerykę jakim świętym moskiewskim.

Co to wojna może!

Pożar w Manitowoc.

Manitowoc Wis. 11 marca. — Wczoraj rano wybuchł pożar w składzie żelaza firmy — Werneckie & Schwartz, wyrządzając szkodę na 30,000. Powód pożaru nie wiadomy. — Przez niejaki czas obawiano się, że cała dzielnica biznesowa się spali. Firma Wernecke & Szwartz poniosła szkodę na 20,000 dol., skład mebli Vogelsang & Murphy 7,000; dentyści Seebase & Wernecke 1,800 dol. Pokoje sądu municypalnego zostały też znacznie uszkodzone.

(NADESŁANE).

Redaktor Zgody --- i Bismarck.

(Ciąg dalszy.)

Strasznie mądrą logikę pokazują liberali, a zwłaszcza p. exprofesorowie. Kiedy w miasteczku Wrześni w Poznańskiem, potomkowie Bismarcka zaczęli prześladować dzieci za to, że chciały się uczyć religii w języku ojczystym a nie ' Vaterunser" — wszakżesz i p. exprofesor był prawdopodobnie z innymi patryotnikami na wiecu, aby swoją obecnością zaprotestować przeciw haniebnemu postępowaniu Prusaków. —

A dziś cóż sam czyni tu w tym wolnym kraju Ameryki? Małpuje Bismarcka i Hakatystów i z równą im bezczelnością rzuca się na religię, której w ojczystym języku uczą w szkołach parafialnych.

Czyż to nie plaga, i istna kara Boża taki Hakatysta tu na wolnej ziemi Washingtona? Kościuszko! wstań z grobu, i dzielnym orężem twoim wypędź nam z Ameryki najemników, Hakatystów i Bismarckowców.

Słuszną uwagę robi Klemens Alexandryjski. — "Uczonych Katolickich, przeciwstawił Bóg filozofom pogańskim, ale głównie niedowiarkom, aby rozumnie przekonywali wszystkich, jak nierozumnie wrogowie napadają na religią katolicką".

Czemżesz jest zbiór ksiąg, naszych uczonych Ojców Kościoła, Doktorów i filozofów rozumnych? czyż nie wspaniałą Apologią, złożoną ze wszystkich umiejętności ludzkich?....

Ludzie mądrzy, odczytawszy tajemnicze napisy na ścianach grobów Egiptu i Azyi, potwierdzili prawdomówność Pisma świętego.

Badania filozoficzne, oczyściły tekst biblijny i rozwiązały wiele niezrozumiałych wyrażeń tegoż Pisma św.

Bezstronne i pewne wywody światłych, są świadectwem mądrości i wszechmocy Tego, który stworzył świat, albo poprawniej, niezliczone światy

Kościół chętnie korzysta ze wszystkich nabytków cywilizacyi, przyjmuje także chętnie udogodnienia, które płyną z coraz to liczniejszych wynalazków.

W zasadach, w dogmatach wiary, postępu niema, to prawda, ale dla tej prostej przyczyny, że być go nie może. Nic nie przybywa i nic nie ubywa w Skarbcu objawionych prawd Bożych.

Ale w nauce teologicznej, w prawodawstwie Kościelnem, jest i będzie postęp i udoskonalenie.

Apologia chrześciańska, nauki biblijne, wciąż się podnoszą.

Kościół postępuje, ale w granicach możliwych; Katolicyzm idzie naprzód wraz z cywilizacyą i wiedzą. —

A zatem nie potrzeba się bać i piorunować na religią, że zaprzecza praw postępowi i cywilizacyi — nie! Kościół tylko zważa pilnie, aby wiedza trzymała się granic i nie wdzierała się w dziedzinę nieprzeniknionych prawd i tajemnic Bożych.

W zborach, gdzie króluje Allah i Mahomet, przy progu wołają: "zrzućcie naukę, jak Sandały, osłońcie rozum turbanem ślepej wiary i po omacku wchodźcie do przybytku, bo Allah jest Bóg, a Mahomet wielki prorok".

Mahometanie głoszą, że wszystko co jest poza Koranem, jest bezbożne, albo przynajmniej zbyteczne — mają więc ślepą wiarę, przestarzałe zapatrywania, szkodliwe pojęcia.

Liberali znów, (a może i p. exprofesór, kiedy nie lubi religii Katolickiej,—) tak mówią: "Każdy może i powinien mieć swoje własne, odrębne przekonania oparte nie na powadze słów Bożych ale na dowodach rozumowych i pewnikach nauki. Co się nieda wytłómaczyć prawami przyrody, wyjaśnić filozofią, dowieść drogą badań, trzeba odrzucić jako błąd, sprzeciwiający się głupocie rozumu liberalnego.

Probierzem ich, rozum, a jedyną wskazówką, nibyto mądrość.

Kościół Katolicki stanął w pośrodku: nie zrywa z nauką, ale też z niej nie czyni pierwszorzędnego probierza swoich prawd. Wiara jest panią, a wiedza służebnicą, nie zaś odwrotnie

Kościół nigdy nie spotwarzał wiedzy, bo jest stokroć większym jej przyjacielem aniżeli liberali; ale rzekomi szerzyciele wiedzy, z całą świadomością przekręcają, naciągają, zmieniają wywody naukowe, aby tylko wynaleźć urojone sprzeczności między nimi i religią.

Co gorzej, liberali jak grabiciele cudzego dobra, wdzierają się do skarbnicy kościoła, zaprawiają teologię i nauki biblijne kłamstwem, sarkazmem — mają się za światłe umysły, za ludzi o niezależnych przekonaniach, tymczasem ich wiedzę przyćmiewa chmura nienawiści, nielogiki i wreszcie głupoty.

Rzekł głupi w sercu swojem: Nie ma Boga. — Dla tego woła na liberałów Mędrzec Pański:

"Jeżeli tak wiele umieją, iż świat mogą rozumem ogarnąć, jakóż Pana jego nie łacniej znaleźli, ale albo ogień, albo wiatr, albo obrót gwiazd albo gwałtowną wodę, albo słońce i księżyc za sprawcę okręgu ziemi mieli" (Mądr. XIII).

Może więc to gniewa p. exprofesora, że dzieci w szkołach parafialnych mędrsze od liberałów, bo i najmniejsze z nich woła: "Bóg stworzył świat i wszystko co na nim jest".

Nie mamy uczyć religii w szkołach parafialnych? więc czem zastąpić religię? banialukami o pochodzeniu człowieka od Małpy, o Ewolucyi, o trafie, o zbiegu okoliczności i t. d.?

Niech pan exprofesor ogłosi w Zgodzie, że jako fachowy nauczyciel, otwiera szkołę w której dzieci nie będą traciły godzin czasu na religii, ale za to łyżką jeść będą z mózgu mądrości liberalnej głowy. Być może, że wtenczas będzie lepiej, nie dla ludzkości, nie dla Polonii w Ameryce, ale dla odstępców, prześladowców i darmozjadów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny.

(Ciąg dalszy)

„Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławiona Ty między niewiastami."

(Wyjątki z nauk i kazań o Niepokal. Poczęciu N. M. P.)

W dzisiejszej nauce zapisane są jakieś dziwne i prorocze słowa. Przytoczę tu niektóre zdania. "Pan mnie posiadł na początku dróg swoich... Od wieków jestem rządzoną... Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczęta była... Z nimem była wszystko składając.......

Z tych słów możemy poznać, że tu mowa o jakiejś nadzwyczajnej niewieście. Ojcowie Kościoła twierdzą, że nim Pan Bóg stworzył świat, już myślał o stworzeniu pewnej niewiasty, która miała być arcydziełem Wszechmocy Bożej. Któż to mógł być ową cudowną niewiastą, która istniała w myśli Bożej jeszcze przed stworzeniem nieba i ziemi. Tą cudowną niewiastą mogła być tylko Najśw Marya. Ona tylko jedna wyróżniała się od wszystkich niewiast. Ją tylko jedną wyposażył Bóg nadzwyczajnemi łaskami. Ona tylko jedna została wybraną na matkę dla Syna Bożego. O niej tylko jednej można powiedzieć, że nie ostawała pod władzą szatana. Ona nawet przed swojem narodzeniem była wolną od wszelkiej zmazy grzechowej. Ona tylko jedna była niepokalanie poczętą. Dziś właśnie obchodzimy uroczystość tej cudownej tajemnicy, a że tę tajemnicę umieścił Kościół zaraz po pierwszej niedzieli Adwentu, t. j. na początku roku kościelnego, wypływa z tego, że uważa ją za pierwszą tajemnicę i za źródło wszystkich tajemnic Bożych. A jak zapatrywała się sama Najśw. Marya na Niepokalane Poczęcie, jakie znaczenia miała ta tajemnica dla nas? Z tego wszystkiego, co wiemy o Najśw. Maryi, możemy wywnioskować, że Najśw. Maryi najwięcej na tem zależało, aby od samego początku do końca życia była wolną od wszelkiej skazy grzechowej, to znaczy, że Maryi zależało najwięcej na niepokalanym początku.

Jeżeli rzeczy tak się miały, jeżeli Maryi zależało najwięcej na początku bez grzechu, to i my ludzie powinniśmy się zapytać: która chwila życia jest dla nas najważniejszą, na której to chwili powinno nam najwięcej zależeć, na dobrym końcu. Na to pytanie łatwo odpowiedzieć, więc będę mówił dzisiaj o tych dwóch prawdach.

1. Najśw. Maryi zależało najwięcej na niepokalanym, czyli na dobrym początku.

2. Nam zaś powinno zależeć najwięcej na dobrem zakończeniu życia czyli na dobrej śmierci.

Część I.

1. Ludziom niedoświadczonym z prawdami wiary może się wydawać dziwną ta okoliczność, że Najśw. Maryi musiało więcej zależeć na niepokalanem poczęciu, niż nawet na tytule Matki Boga, lub na łasce szczęśliwej śmierci. Ci wszyscy mogliby twierdzić, że chwilowy grzech nie zaszkodziłby ani osobistej jej świętości, ani tym godnościom, które w późniejszych latach miały na nią spłynąć, a na poparcie tego twierdzenia mogliby przytoczyć takie przykłady: Czy Salamon nie byłby już bogaczem, gdyby w skrzyniach napełnionych złotem znalazł jednego miedziaka? Czy ów Józef z Egiptu stałby się był nędzarzem, gdyby w tych licznych spichrzach, które zbożem były napełnione, znalazł jedno ziarnko robaczliwe? O nie! jeden i drugi byłby mimo jednego miedziaka i jednego ziarnka robaczliwego bogaczem. Otóż tak samo, mówiliby dalej: jeden grzech powszedni to tylko przez małą chwilkę plamiący duszę Maryi nie uszczupliłby ani jej szczęścia, ani chwały. W taki sposób można było dysputować aż do roku 1854, bo do tego czasu Niepokalane Poczęcie Najś. Maryi Panny nie było jeszcze artykułem wiary. W roku 1854 ogłosił Kościół katolicki Niepokalane Poczęcie, w które i tak katolicy po wszystkie czasy wierzyli, jako artykuł wiary i z tej przyczyny nie godzi się niatylko zaprzeczać tej tajemnicy, ale nawet o niej powątpiewać.

2. Wprawdzie ani Salamon, ani ów Józef z Egiptu nie ponieśliby żadnego uszczerbku na swoich bogatwach przez to, że pierwszy znalazł jednego miedziaka w skarbcu, a drugi jedno robaczliwe ziarnko w spichlerzu, ale tego przykładu nie można zastosować do Najśw Maryi, bo gdyby grzech choćby na jedną chwilę, już nie mówię za życia, ale przed narodzeniem jej piękną duszę plamił, toby już o niej nie można było powiedzieć, że była niepokalaną. Jeśli zatem już z przyczyny chwilowego grzechu Marya nie mogłaby być nazwaną niepokalaną, więc jej musiało najwięcej na tem zależeć, aby już w poczęciu t. j. na początku życia była niepokalaną. Z tem zapatrywaniem Maryi i mybyśmy się zgodzili, gdybyśmy tylko tak pojmowali grzech, jak ona go pojmowała. Lecz niestety! My ludzie bez szczególniejszej łaski Bożej nie jesteśmy wstanie pojąć całej szkarady grzechu, ale że na tem wiele zależy, abyśmy poznali czem jest grzech, więc sądźmy o grzechu, po skutkach i tej karze, jaka spada na ludzi za grzechy.

3. Patrzmy na Adama i Ewę. Zaledwie zjedli owoc z drzewa zakazanego, a zaraz zaczęły na nich rozmaite kary. Przed grzechem byli ulubieńcami Bożymi, Bóg obcował z nimi, rozmawiał jako ojciec z dziećmi. Mieszkali w raju gdzie im na niczem nie zbywało, nic nie zasmucało, i nic nie dokuczało. Byli całkowicie szczęśliwymi i takimi byliby przez całą wieczność. Otóż wiedzcie, że to szczęście zburzył jeden grzech. Bóg wypędził ich z raju na ziemię, aby odtąd oni sami i ich potomkowie w pocie czoła pracowali na życie. Lecz na wypędzeniu z raju i konieczności pracy nie skończyły się. Skutkiem wynikającym z tego grzechu są także wszystkie udręczenia, nędzy, złości, smutki, prześladowania, nieszczęścia, jakie ludzie ponosili dawniej, ponoszą teraz i do końca świata ponosić będą. Świat istnieje już do sześć tysięcy lat, a od Adama aż do tego czasu nie było człowieka, któryby nie doświadczał tych nieszczęśliwych skutków. Nie policzysz tego wszystkiego, co cierpi nasza dusza i ciało. Rozum nasz został przyćmiony, pamięć stępiała, wola nasza stała się chwiejną, a do tego wszystkiego przybyło jeszcze wiele rozmaitych żądz. Do tych nieszczęść duszy przyłączają się całe legiony nieszczęść cielesnych. Kto policzy te choroby, które trapią i zabijają ludzi. Jednego pali gorączka, drugiego ściskają kurcze, trzeciego łamie gościec, czwartego toczy rak i tak dalej i dalej. Za chorobami idą wojny, trzęsienia ziemi, ognie, powodzie, gradobicia, pioruny, a w końcu śmierć. Gdyby jaki anioł zebrał wszystkie te nieszczęścia na jedno miejsce, niech tak powiem: na jedną kupę i na tę kupę wysypał jeszcze kości wszystkich śmiertelnych ludzi, tobyśmy tej wielkiej góry nie mogli okiem ogarnąć i z wielkiego zadziwienia zawołali: Aniele! czy jest to możliwem, aby ta przerażająco wielka góra nieszczęść i kości była wynikiem tego jednego grzechu pierworodnego? Tak jest, odpowiedziałby anioł, ten grzech stał się tą jedyną bramą, przez którą dostały się wszystkie te nieszczęścia na świat, a te nieszczęścia znowu nie są czem innem, jak tylko karą za ów grzech.

4. Pamiętajmy dalej o tem, że grzech jest jedyną obrzydliwością w oczach Boskich. Na świecie są rozmaite obrzydliwości. Są choroby, są kalectwa, są potwory, są rzeczy, na które ludzie bez uczucia największego wstrętu patrzeć nie mogą, ale Pan Bóg patrzy na nie tak samo, jak na największe piękności. Gdybyśmy nawet zebrali wszystkie obrzydliwości i kalectwa na jedno miejsce, to nie obudziłyby one żadnego wstrętu u Boga, bo dotykają one ludzi z woli Boga, bo są dziełem Boga. Tylko na jeden grzech nie może Pan Bóg patrzeć. Tylko grzechem brzydzi się Bóg, bo grzech nie jest dziełem Boga, ale szatana.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Stanowisko Litwinów wobec wojny rosyjsko-japońskiej.

O stanowisku zajętem przez Litwinów wobec wojny rosyjsko—japońskiej dowiadujemy się z "Patryoty," co następuje:

Na artykuł umieszczony w miejscowym dzienniku angielskim "Inquirer," w którym autor w błędnem świetle przedstawił cel zebrania naszej kolonii litewskiej w zeszłym tygodniu, pomawiając ją o sympatyę z powodu toczącej się wojny, dla Rosyi, odpowiedział i wyjaśnił sprawę całą w powyższym dzienniku, przywódca tutejszej Lithuanii, Dr. Szlupas.

Odpowiedź tę w tłumaczeniu podajemy Szan. Czytelnikom do wiadomości:

"Jak wszyscy Litwini tak samo i Litwini w naszem mieście pragną widzieć tryumf Mikada nad białym carem. Jeżeli bowiem Rosya zostanie pobitą, to przezto mogą wszystkie przez Rosyę podbite narody uwolnić się od ciążącego na nich jarzma moskiewskiego. Chociaż my — powiada dr. Szlupas — nie popieramy żadnej strony, to jednak sympatye nasze są po stronie Japończyków. Dlaczego? Bo jeżeli Rosya tę wojnę przegra, to możemy się spodziewać, że element republikański w Europie wzmocni się i będzie przyczyną upadku ciemięstwa Rosyi.

"My Litwini pragniemy widzieć Ojczyznę naszą wolną od jarzma moskiewskiego. Dlatego też jesteśmy zawsze gotowi dać życie i mienie za wolność Litwy, i tylko czekamy tej pory, by móc wystąpić zbrojnie wraz z innymi narodami pozostającymi pod knutem Rosyi, jak Findlandczykami, Polakami, Rusinami, narodami Kaukazu etc. i zrzucić jarzmo moskiewskie.

"Jakbyśmy mogli pomagać Moskalom, największym barbarzyńcom na kuli ziemskiej? Wszak Moskale odebrali nam wolność, zamknęli nam szkoły i biblioteki. Uniwersytet w Wilnie zniszczyli. Jednem słowem położyli tamę edukacyjnemu rozwojowi litewskiego narodu.

"Były czasy, że dzieci wiejskich rodziców nie miały prawa korzystać z nauki w wyższych skołach, a i w dzisiejszych, nikt nie może posyłać dziecko do szkół wyższych, jeśli nie złoży 2000 rubli kaucyi."

"Wstęp do wszystkich urzędów administracyjnych jest dla Litwinów na ich własnej ziemi zamknięty.

"Litwin w swojej Ojczyźnie nie może zakupić więcej nad 60 dziesięcin (to jest 90 akrów) ziemi. Religia jest tam prześladowaną, kościoły katolickie burzą, a niektóre nawet zostały przez moskiewską policyę wysadzone dynamitem w powietrze; gdzie zaś naród stawiał temu opór, tam krew lała się strumieniami. A rzeź w Kroiach w roku 1898 pozostanie na zawsze w pamięci Litwinów.

"Od roku 1864 rząd moskiewski zabronił drukować lub sprzedawać jakąkolwiek książkę lub gazetę w języku litewskim; z tej przyczyny zmuszeni jesteśmy pracować nad podniesieniem swojej literatury w Prusach i Stanach Zjednoczonych. Amerykanie słyszeli o prześladowaniu żydów, lecz prześladowanie Litwinów jest o wiele sroższem.

"Jak można nawet pomyśleć, by Litwini sprzyjali caryzmowi, za takie barbarzyńskie i tyrańskie obchodzenie się z nimi rządu moskiewskiego"......

Na odbytem zebraniu było zadaniem Litwinów wypowiedzieć swoją sympatyę wogóle wszystkim partyom dążącym do obalenia carskiego despotyzmu i z zadania na się przyjętego wywiązał się Dr. J. Szlupas dobrze.

"Jak Lew Tolstoj" — rzekł Dr. Szlupas — „my żałujemy te wszystkie narody Rosyi, które wbrew swoim przekonaniom zmuszone zostały do walki za swego największego nieprzyjaciela. My bytmy chcieli, żeby ci żołnierze, obrócili swoją broń zamiast przeciw Japończykom, na moskala, bo wtenczas z entuzyazmem moglibyśmy zawołać: "Caryzm zwalczony i niech nigdy już nie powstanie!"

Braciom litwinom i ich przywódcy Dr. Szlupasowi wyrażamy uznanie za ich dzielne wystąpienie i wyjaśnienie stanowiska, jakie zajmują tak wobec toczącej się wojny jakoteż uciemiężającego ich Ojczyznę caratu."

Zimne okłady czasem pomagają a czasem szkodzą, lecz Severy Opłatki na ból Głowy i Neuralgię zawsze przynoszą ulgę. Cena 25c a pocztą 27 centów. W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

Są ludzie tak próżni, iż nie mogąc mieć służącego, starają się przynajmniej posiadać — dzwonek....

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

W wojsku rosyjskiem, stojącym załogą w Mandżuryi, jest 42 procent polaków.

Ponieważ ministerstwo wojny obawia się, aby wrazie wojny np. z Austryą, żywiol polski, służący w armii, nie stał się materyałem rewolucyjnym, przeto każdego Polaka wysyła się jak najdalej. W Królestwie Polskiem niema ani jednej wsi, w którejby choć jeden poborowy nie służył dzisiaj wojskowo na terenie wojennym. Widziałem się dzisiaj ze znajomym obywatelem ziemskim. Dwie rodziny chłopskie z jego wsi mają synów: jedna w Dalnym, druga gdzieś na granicy chińskiej. Wiadomość o wojnie doszła ich dawno. "Nie ma dnia — opowiada mi moj znajomy — w którymby nie przyszli do mnie, a zawsze z płaczem i prośbą o informacyę, czy też nie ma w gazetach lepszej wieści." W Warszawie takich rodzin wiele bardzo wiele. Słyszałem dziś na ulicy dziesięcioletniego kolportera, który w nieświadomości faktu wykrzykiwał bieżące: "Wojna polsko-japońska". Nie był tak absolutnie daleki od prawdy.

Łódź.

Sąd piotrkowski sądził sprawę świętokradztwa, popełnionego przez kradzież krzyża i połamanie go w celu sprzedaży. Oskarżonego Szaf... skazał sąd na 15 lat robót aresztanckich, pozbawienie wszystkich praw i następnie 4 letni dozór policyjny.

Berdyczów.

Z powodu starań zarządu miejskiego o nałożenie progymnazyum weszła na porządek dzienny kwestya dokładnej statystyki ludności miejskiej. Według spisu jednodniowego z r. 1897 Berdyczów posiadał 53,728 mieszkańców. Jak widać z wykazów, dostarczonych przez 2 parafie prawosławne berdyczowskie, ilość prawosławnych zmniejszyła się w ciągu tych lat siedmiu o 403 głów. Jednocześnie, według informacyj, dostarczanych przez dwie parafie katolickie; ilość katolików zwiększyła się o 494 głów. Żydów przybyło w tym samym okresie czasu 3,040 głów. Na podstawie tych obliczeń okazuje się że Berdyczów posiada obecnie 57,865 mieszkańców. Po za tem na przedmieściach Berdyczowa mieszka około 16,000 osób.

Mohylow podolski.

Korespondent "Kij. Gazety" opisuje oryginalne potyczki zbiorowe między Podolakami z Mohylowa a mieszkańcami miasteczka Ataków, położonego na prawym brzegu Dniestru, w gub. besarabskiej. Walczący, uzbrojeni w noże, kije, kamienie itp. schodzą się codzień na lodzie pośrodku rzeki i rozpoczynają bój, trwający niekiedy cały dzień. Zabawa ta powtarza się niemal codziennie. Niejednokrotnie trzeba zapaśników wprost z placu boju zanosić do szpitala, gdyż w walce żartów niema. Policya miejscowa nie jest w stanie dać sobie rady z zażartością obustronną.

Warszawa.

Łobuzi warszawscy, piaskarze z nad Wisły i rozmaite niedorostki z bruku miejskiego, urządzili także w swoim rodzaju demonstracyę „patryotyczną". Z okazyi niedzieli i karnawału dużemi kupami chodzili po ulicach. Spotkałem taki pochód na ulicy Swiętokrzyzkiej, niedaleko Marszałkowskiej. Było ich może z dwustu. Przodem szedł brab i niósł coś na wysokim kiju. Ponieważ był już wieczór, więc trudno było rozróżnić, co do takiego. Dopiero bliżej się przypatrzywszy, rozpoznać było można, że na kiju wisy prosty wiecheć słomy. Uliczznicy wołali na przemian: hura! na przemian gwizdali w sposób przeraźliwy. Policya zupełnie nie wiedziała, co z tem robić — czy brać na seryo, czy nie. Widziałem nawet stójkowego policyanta, który przed tym pochodem zdjął czapkę.... Publiczność tak na tę, jak na tamte inne demonstracye nie zwracała najmniejszej uwagi.

Od kilku dni widać na ulicach i „pułki sybirskie". Nie są one wcale sybirskie, tylko to są wybrańcy z pułków miejscowych, konsystujących w kraju, które ubrano w mundur sybirski, czyli właściwie do zwykłego munduru dodano im zamiast zwykłych czapek baranie bermyce kałmuckie, czarne z obwisłemi na twarz i na całą głowę, kudłami baraniemi. Entuzyazmu na twarzych tych żołnierzy, tak prostych, jak oficerów, nie można było wyczytać. Tylko wieczorem, prawie wszyscy z nich, jakich spotkało się, bądź po kilku razem, bądź pojedyńczo, byli bardzo pijani. Za każdą taką grupą podciętych błaznów kilku lub kilkunastu łobuzów warszawskich, świszcząc przeraźliwie.

Pięć złotych wesel.

W dzień Matki Boskiej Gromnicznej odbyła się w parafji Czarnocinie pod Będkowem w gubernji piotrkowskiej rzadka uroczystość. Po wielkiej mszy ksiądz Januszewski udzielił błogosławieństwa z powodu półwiekowego pożycia aż pięciu małżeństwom a mianowicie: Aleksandrowi i Agacie Owczarkom, Andrzejowi i Marjannie Pryczkom, Stanisławowi i Ewie Cabanom, Janowi i Wiktorji Drozdom, Rochowi i Bibjannie Misztalom. Są w parafji jeszcze dwa małżeństwa, którym również minęła już piędziesiąta rocznica ślubu, ale te z powodu choroby przybyć nie mogly do kościoła. Podczas tego obchodu kościół był pełen ludzi, bo od dawna nikt tam nie widywał takiej uroczystości. Ksiądz pzoboszcz miał odpowiednią przemowę do jubilatów i wręczył im laski z krzyżami; oni zaś rozrzewnieni dziękowali Panu Bogu za łaskę długiego żywota.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań.

„Schles. Zeitung" przypuszcza, że napływ sił roboczych w tym roku znacznie będzie mniejszy z Królestwa Polskiego i zwraca uwagę właścicieli ziemskich, żeby się obejrzeli wcześnie za nowymi robotnikami, potrzebnymi w czasie żniw.

Poznań.

Znowu zajmowała się rada ministeryalna — jak donosi „Pos. N. N." w karnałowym swym wydaniu — kwestyą podniesienia dzielnic wschodnich. Wsparcia rządowe mają otrzymać w przyszłości także Niemcy, którzy na krótszy czas na kresach wschodnich się zjawią. W tym celu powstanie na dworcu w ... filia ministeryum finansów. Urzędnicy tejże mają wszystkich podróżnych, przybywających pociągami z głębi Niemiec zaopatrywać w znaczki, które podróżni na każdej następnej stacyi ... mogli wymieniać na żywność. Z wdzięczności za to słuchać będą ... w poszczególnych oddziałach wagonów w czasie jazdy ... patryotycznych mów i wykładów, jakie specyalnie dla nich wędrujący mówcy miewać będą. Na dworcu w Poznaniu zajmie się przybyłymi komisya kolonizacyjna.

Poznań.

Niemieckie gazety rozpuściły wiadomość, jakoby własność polska zwiększyła się w ostatnim czasie o 160,000 mórg, czyli 40,000 ha. Przedewszystkiem wiadomość ta potrzebuje sprawdzenia, a potem nie trzeba zapominać, że komisya kolonizacyjna wykupiła z rąk polskich przeszło 160,000 ha., czyli 640,000 mórg.

Komisya kolonizacyjna kupiła w tych dniach folwark około 300 mórg od kupców Hirscha i Bittinera, pośmiertnym Węgiem. O kupno folwarku starało się kilku zamożnych polaków, lecz nie chciano im go sprzedać, żydzi wolą pieniądze od komisyi kolonizacyjnej brać, niż na polskich obywatelach się dorobili.

Mamy więcej takiej szlachty jerozolimskiej tutaj, którzy udają baranków niewinnych, a należą do HKT.

Pniów.

Tutejszy kościół katolicki jest najstarszym kościołem z drzewa zbudowanym na Górnym Szląsku, bo zbudowany w r. 1506 kościół w S... zbudowano z drzewa w r. 1510.

Szopienice.

Na dworcu kopalni „Jerzego" (Georggrube) przejechał pociąg 25 letniego robotnika kolejowego Jochemczyka i odciął mu obie nogi. — Górnik Papierniok, który spadł do szybu i odniósł ciężkie pokaleczenia zmarł w lazarecie w Mysłowicach.

Wejherowo.

Między Lusinem a Bożempolem przejechał pociąg robotnika Klasa z Strebelina. Klass miał być uwięziony i zapewne popełnił samobójstwo.

Chojnice.

W sierpniu r. z. obcinał jakiś opryszek po kilka razy koniom ogony w karczmie Greinerta. Wykryto teraz jako sprawcę robotnika Jana Geszkego, którego też izba karna skazała na 9 miesięcy więzenia za to.

Wągrówiec

Odbył się urządzony staraniem tutejszego Koła Śpiewackiego koncert muzyczno-śpiewacki, w którym występowały hóry męzkie „Koła" a numera muzyczne wypełnili: Dyrektor muzyki ks. Poprawski z Kcyni, ks. Gieburowski z Wągrówca i p. Jan Mroczkiewicz z Poznania. Gości zebrało się nadzwyczaj wiele.

Gniezno.

Pani Bednarowiczowa, zasądzona w procesie wrzesińskim, napisała— jak donoszą gazety niemieckie do prokuratora w Gnieźnie, że zamierza wrócić ze Lwowa do Prus i odsiedzieć karę w więzeniu gnieźnieńskiem. Mąż pani Bednarowiczowej mieszka we Wrześni, podobno żyje w ciężkich warunkach.

Mogilno

Walka z polskiemi godłami kupców. Pan Bronisław Gajewski, mistrz piekarski w Mogilnie, ma po prawej stronie wejścia do swej piekarni polskie godło o po lewej niemierkie. Pomimo, że na niemieckiem godle jest imię „Bronislaus" zawadzał p. burmistrzowi Foesemu napis Bronisław pod polskiem godłem. P. Gajewskiemu nakazała policya imię polskie wogóle usunąć pod zagrożeniem kary 30 mar Gajewski udał się na drogę zażalenia.

Bydgoszcz.

Robotnika Cegielskiego ze Żnina który w styczniu r. z. zamordował wdowę Szczypińską pod Żninem skazał tutejszy sąd przysięgłych na karę śmierci.

Gniezno

Sp. X. Stanisław Kwiatkowski, oficyał Konsystorza Jeneralnego gnieźnieńskiego i kanonik metropolitalny, opatrzony św Sakramentami zasnął w Bogu w przeszły wtorek, dnia 19 stycznia o god. 1 z południa w Gnieźnie w 69 roku życia.

Poznań.

Arcybiskup gnieźnieński i poznański, ks. Floryan Stablewski, rozesłał list pasterski, poświęcony wyłącznie stosunkom pracodawców do podwładnych. Arcybiskup piętnuje egoizm i nierozumne postępowanie wielu pracodawców, którzy tym sposobem kopią rów pomiędzy sobą a służbą. Kościół, stosując się do słów św. Piotra, zawsze przestrzegał bogatych, panów i wogóle wszelkich naczelników, ażeby łagodnie i sprawiedliwie obchodzili się z podwładnymi, a w mojej dyecezyi od 100 lat przechowują się wspomnienia opieki, jaką roztaczali biskupi i klasztory nad uciśnionymi." List kończy się wezwaniem, ażeby unikano wszystkiego, co może rozgoryczać i podburzać służbę przeciw pracodawcom.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Winniki.

W Winnikach wsi należącej do Aleksandra Kryski tegoż lesny Olesiak, zostawił w sieni strzelbę nabitą lotkami. Siostrzeniec Oleksia ka Staś, chłopak 13 letni, wziął strzelbę z kółka i wymierzył do siostry Maryni, dziewczęcia 12 letniego Strzelba wypaliła, a trzy lotki trafiły dziewczę w twarz.

Oczy, język i podniebienie rozstrzelone. Mózg wprawdzie nienaruszony, ale dziewczę żyć nie będzie a nawet gdyby żyło byłoby kaleką.

Nowy Targ.

Czternastoletni Jan Żytniowski z Szaflar nabijając w chacie rewolwer, obchodził się z nim tak nieostrożnie, że rewolwer wypalił a kula ugodziła w piersi ojca jego Wojciecha, który właśnie był zajęty naprawą butów.

Protest przeciw konfiskacie Skarbu narodowego.

Polacy, mieszkający w Szwecyi, nadesłali do „Kuryera lwowskiego" następujące pismo:

My, niżej podpisani emigranci, mieszkający w Szwecyi, protestujemy przeciw skonfiskowye Skarbu narodowego na rzecz ligi pseudo-demokratycznej. Popieraliśmy te instytucyę nie przypuszczając, że będzie służyła do celów partyjnych Protestujemy, bo uważamy działalność Ligi pseudo-demokratycznej za wielce szkodliwą dla przyszłości Polski.

Jan Ławski, kapitanowa Anna Johanssen urodzona Michałowska, M. Michałowska, Henryk Michałowski, Alf. Hajdukiewicz.

Kraków.

Deputacya miasta Lwów złożona z pp. prezydenta Małachowskiego, wiceprezydenta Ciuchcińskiego i dra Głąbińskiego wręczyła w hotelu Saskim Henrykowi Sienkiewiczowi złoty medal obywatelstwa honorowego m. Lwowa. Imieniem deputacyi przemówił dr. Godzimir Małachowski. Sienkiewicz odpowiadając na przemówienie dra Małachowskiego, podziękował serdecznie i zaznaczył, że wielką radość sprawia mu ten dowód uznania dla jego pracy, a dalej mówił: Powiedzieć, że na ten zaszczyt zasłużyłem, byłoby samochwalstwem, powiedzieć że nie zasłużyłem, byłoby krytyką waszego postępowania. W obec tego wolę nic o tem nie mówić i ograniczę się tylko do serdecznego podziękowania senatowi lwowskiemu, wam szczególnie panowie deputaci, panu prezydentowi i mieszkańcom sławnego Lwowa za ten zaszczyt, który mnie spotyka. Lwów, który w chwilach naszej przeszłości złożył tyle dowodów męstwa i poświęcenia, może przyznać ten wysoki zaszczyt tylko temu człowiekowi, którego działalność ożywiona jest duchem równym waszym obywatelskim uczuciom i patryotyzmem równym waszemu patryotyzmowi. I to jest właśnie zarazem najzaszczytniejszym dowodem uznania, jakie pracownik na niwie społecznej spotkać może. Dzięki wam panowie, żeście chcieli te moje uczucia ocenić, albowiem dążenia nasze cele są wspólne: wytężona praca na wszystkich polach poważny współudział w cywilizacyjnych zadaniach ludzkości postęp, który nikomu nie da się wyprzedzić, miłość do kraju, wiara we własne siły i nadzieja w lepszą przyszłość. Dziękuję raz jeszcze serdecznie i proszę, abyście te moje wyrazy szczerej podzięki powtórzyli Radzie miejskiej i mieszkańcom m. Lwowa. — Następnie delegaci zabawili jeszcze pewien czas u Sienkiewicza, tocząc ożywioną z nim rozmowę.

Lwów.

Grono młodzieży uniwersytetu i szkoły dublańskiej wysyła na ręce angielskiego poselstwa w Tokio następującą depeszę, napisaną po angielsku i zaadresowaną „do uniwersyteckiej młodzieży japońskiej w Tokio",

Vivat Japonia!

Młodzież polska śle młodzieży japońskiej gorące wyrazy sympatyi i życzenia ostatecznego zwycięstwa Zarazem prosi o zwrócenie sympatycznej i starannej uwagi na Polaków, służących w armii rosyjsk.ej. Sercem są oni wszyscy z wami, lecz zmuszeni są walczyć przeciwko wam.

Lwów w Galicyi (w Austryi)
16go lutego 1904.

Stanisławów.

Ze Stanisławowa donoszą do „Słowa P." że od kilku dnia krążą tam niepokojące pogłoski, o przygotowaniach mobilizacyjnych. Kilku urzędników tamtejszej dyrekcyi kolejowej, oficerów rezerwowych otrzymało karty powołujące do swoich pułków stacyonujących w Czechach. Dnia 22 zm. wyprawiono z tamtejszej stacyi kolejowej, w kierunku na Węgry, cztery wagony wojskowych kuchni polowych wraz z całem urządzeniem, one przyrządy do opatrunku i przenoszenia rannych.

Kraków.

Znany operator profesor uniwersytetu wrocławskiego, dr. Mikulicz przybył do Krakowa celem dokonania operacyi na rabinie z Otynji. Profesorowi Mikuliczowi ofiarowano za tę operacyę 6000 koron.

Borysław.

Z Borysławia donoszą, że w szybie „Fenikss" własności firmy Lwscz i sp. nastąpił nagle wybuch ropy i wydaje ją ciśnienie od dni kilku w ilości około dziesięć cystern dziennie.

Lwów.

Rezolucya uchwalona na wiecu włościańskim w Nowem Siole brzmi w streszczeniu następująco: „Na dalekim Wschodzie przelewa się krew i ukraińców, którzy polegają tam za cudzą i wroga im sprawę w obronie rosyjskiego cesarstwa, które niedawno temu kazał włościan ukraińskiej Ukrainy siec rózgami, rąbać i kłuć swoim żołdatom. Carat rosyjski to największy wróg wolności i postępu. Walka przeciw niemu, to nasz najświętszy obowiązek, bo tylko na ruinach carata zaświta piękniejsza przyszłość dla pracującego ludu, zaświta jasny dzień dla ujarzmionych ludów i dla Ukrainy. Najcięższymi wrogami pracującego ludu, najcięższymi wrogami narodu ukraińskiego, są oni carskiemy, który wzywają do carskiego krata. Dla tego musimy bezwzględnie walczyć z moskalofilstwem.

Lwów.

Z Połtowcy donoszą, że kilkadziesięciu Kozaków rosyjskich, którzy nie chcieli maszerować do Rosyi przeszło z bronią i w uzbrojeniu przez Zbrucz na austryjacką stronę ... ackie.

Czyn szaleńca.

Dzienniki podają następujące bliższe szczegóły o wypadku z hr. Dąbskim w Warszawie: Mieszkający przy ulicy Złotej Włodzimierz hr. Dąbski miał zajście z powodu rachunków w restauracyi Stępkowskiego. Służba zawołała policyę, która pijanego odwiozła do domu i żądała dowodów legitymacyjnych Dąbski zamknął się swem mieszkaniu na pierwszem piętrze. Gdy stróż domu próbował wejść i zawiadomił Dąbskiego, że policya ma do niego interes, Dąbski strzelił dwukrotnie do stróża; jedna kula zraniła go lekko. Na odgłos strzałów zebrały się tłumy ciekawych. Dąbski przygotował dubeltówkę, rewolwery i capiry. O godz. 11 w nocy szaleniec począł strzelać do ludzi nad wyciąj ostnie, wołając: „Ucie kajcie, będę was zabijać jak psów". Strzały zabiły pewnego posługacza publicznego, dalej brata stróża domu przy ul. Złotej nr. 8, nazwiskiem Franciszka Arndt, oraz 19 letniego krawca Moraczewskiego. Rannych jest 21 osób. Między rannymi jest Władysław Kamiński, urzędnik kontroli kolej nadwiślańskiej.

Policya wezwała straż pożarną, aby zalała szaleńca strumieniem wody. Gdy o wpół do trzeciej nad ranem policya usiłowała wejść do domu, Dąbski strzelił 7 razy do drzwi, a następnie przestrzelił policzek Kolikowa, pomocnika komisarza cyrkułu. Wezwano strzelców i szeregowców pułku peterburgskiego, aby strzałami szaleńca obezwładnili, ale nie zabili. Szaleniec strzelał do godz. 5 rano. O 5 rano udało się p. Kiełpińskiemu, elektrotechnikowi, celnym strzałem z dubeltówki, nabitej śrutem obezwładnić szaleńca. Dąbski ugodzony w głowę gęstym śrutem, przewrócił się na wznak i pozostał w tej pozycyi Dopiero wtedy przewieziono go z polecenia władzy prokuratorskie do więzienia ślepego przy ul. Zielnej Tam Dąbski zachowuje się spokojnie, leżąc z zabandażowaną głową. O godzinie 9 rano zażądał posiłku, który mu podano.

Z Wojny.

— Widzita.....ja kumo.......to kiwa.....i uszy ma..... trzy kiszki ma......

Przystanąłem w bramie zdziwiony i słuchałem. Poznałem głos Antka, pomocnika stróża ale jego samego nie widziałem. tak szczelnie był otoczony gromadą słuchaczów.

— Patrzcieno, moi państwo, — odzywała się jedna ze stojących — taki pogański naród jak Japończycy i ma taką katolicką polską mowę! Tylko jakoś dziwacznie się nazywają okręty „i uszy ma" i „trzy kiszki ma"....

— Jaż wiem! Antek odczytywał słuchaczom nazwy okrętów japońskich: Idzita, Jakumo, Tokiwa, Jasima, Sikisima.

Złote Okruchy.

* Niejedna kobieta ma tylko dla tego tak piękne, białe rączki, bo je myje ciągle—w niewinności.

* Kobieta i cygaro mają nietylko to wspólne, że stają się naszymi namiętnościami, ale i że na obu sparzyć się można.

* Englaszki dziury w spodniach mężów swoich zalepiają angielskimi plastrami.

* Dziecko zamienia się w człowieka — człowiek potem znowu w dziecko.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the Polish Printing & Publishing Co.
Rev. C. Tomaszewski, President and Treasurer
Leon Machnikowski, Managing Editor.
F. J. Kwiatkowski, Manager and Secretary
56 — 22-nd Street, PITTSBURG, PENN'A.
Tel. C. D. & P. T. 2263.
B. A. R. Tel. 2204 Main.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK
REDAKTOR L. MACHNIKOWSKI.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 TWENTY SECOND ST. PITTSBURG PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22-nd STR. PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA
na rok jeden w Stanach Zjednoczonych.... $1.00
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i w Kanadzie.......... $2.00
Pojedyńczy numer.......... 5c
Prenumerata płatna z góry.

Adres ogólny
„WIELKOPOLANIN"
56 — 22-nd STREET,
PITTSBURG, PA. U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
„WIELKOPOLANIN,"
56 — 22 Str., Pittsburg, Pa.

MAMY OBA TELEFONY
2263 GRANT
2204 MAIN

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

Różne zapatrywania

na stosunek polaków do wojny japońsko-rosyjskiej.

Co piszą w tej sprawie do Dziennika Narodowego

Szanowna Redakcyo!

Przykro jest Polakowi czytać korespondencye zwolenników moskiewskich, ale ja jestem przekonany, że owe korespondencye piszą sługi fagasów moskiewskich za ruble, z naszego narodu przemocą zebrane.

Prawda, że czasem dają się słyszeć głosy sprzyjające Rosyi, ale to są głosy ludzi zupełnie nieświadomych.

Gdy się zejdzie dwóch Polaków, jeden z zaboru niemieckiego, drugi z rosyjskiego, to pierwszy się śmieje, że ruska biją, drugi upomina się za ruskiem i życzy mu zwycięztwa, aby się z niego nie śmiali.

Coś podobnego zdarza się tylko u ludzi nieświadomych. Ludzie więcej świadomi wiedzą, że zwycięztwo Rosyi nad Japonią wbiłoby w dumę Rosyę, tak, jak zwycięztwo Niemców nad Francuzami. Jeżeli Polacy po zwycięztwach niemieckich w kraju konstytucyjnem byli tak srogo prześladowani, to czego Polacy od moskali mogą się spodziewać, jeśli nie gorszych prześladowań?

Polacy zajmują takie stanowisko, jak ów obywatel na zebraniu gminnem, gdy się komisarz zapytał zebrania, co by robili gdyby Prusak wszedł do kraju? A on odpowiedział: co by my mieli robić, mamy cesarza, to niech się broni.

I to były słowa Polaka wolnego, jego ręce nie dotykały się rubli zdradzieckich, jak owych korespondentów, a w sercu jego tlił nieskalany ogień miłości Ojczyzny.

A ten kto pisze za moskalami, to jest człowiek nieoczytany. Potrzeba temu człowiekowi jedne pożyteczną książkę przeczytać, być na jednym obchodzie, a ów tlejący ogień wybuchnąłby wielkim płomieniem, od którego by się dziesiątki serc oziębłych rozgrzały.

A gdy raz taki ogień zapłonie, to człowiek ten nie będzie przyjmował rubli za pisanie pochwalnych korespondencyi dla tatara siedzącego na tronie moskiewskim.

Twierdzenie moje, że owi korespondenni są płatnymi sługami, potwierdza ten fakt, że się ukrywają ze swoją podłą robotą. Przecież im tu nie grozi więzienie za wypowiedzenie swego zdania, tak, jak by mnie groziło pod carem batiuszką. Ale to są tak zwani szpicle, którzy przywykli działać tylko potajemnie. Ogół nie powinien zwracać uwagi na nich, bo to są ptaszki powszechnie znane.

T. Z.

* * *

Z Town of Lake.

Szanowna Redakcyo Dziennika Narodowego!

Dla czego chcemy klęski moskali? O z pewnością nie dlatego, ażeby nas kiedyś czy nawet teraz jeszcze więcej prześladowali, ale dla tego, żeby dla nas i całego cywilizowanego narodu lepsza przyszłość kiedyś zaświtała.

Niektórzy ciemni moskalofile piszecie: my teraz mamy bardzo dobrze, nikt nas nie bije jak za polskich czasów bywało. Nie robimy panu pięć dni a sobie jeden ale wszystko dla siebie i nam jest dobrze. Ten znów powiada, że był w wojsku oficerem, tamten pułkownikiem, no a ten trzeci dieńszczykiem, i tak się chwali jeden i drugi, chociaż niczem wcale nie był, tylko prostym szeregowcem. Zapomniał każdy z nich, że każdego dnia dostał trzy razy w "cyferblat" i ma się z czego chwalić! Czyż nie prawda, chytelnicy? Czyż moskale nie znęcają się nad Polakami, czyż ich nie pędzą w puszcze tatarskie i azyatyckie? A jaką korzyść z tego mamy, że my służymy carowi? Czy jesteśmy reprezentowani jako Polacy, którzy mieli wielkie państwo, ale dziś są rozszarpani, a nikt się za nimi nie upomni, gdy nas w obcych krajach prześladują.

Nie mamy naszych konsulów, nie mamy państwa, nie mamy niczego, ale jesteśmy wszędzie poddanymi, zdani na łaskę i niełaskę obcych narodów.

Ale co do dawnej Polski, to niech się każdy puknie w makówkę i niech sobie przypomni, kiedy to chłopów bili? O bracia! to nie za polskich czasów, to było za Mikołaja czy za Aleksandra I-go.

Takiej Polski my nie chcemy, jak sobie niejeden myśli. My chcemy Polskę wolną, robotniczą i cywilizowaną! A pamiętajmy, że rychło czy późno musi ona dla tego, że naród polski, ten wielki ale tułaczy naród zaczyna głowę do góry podnosić. Miéjmy więc wszyscy nadzieję, że lepsza przyszłość nam zawita.

Ale chcąc doczekać tego, trzeba nam łączności i oświaty.

Robotnik *T. J. Z.*

* * *

Irlandczycy a Moskale!

Polak w Ameryce pisze o tem jak następuje:

Niema tak złej sprawy, ani tak wielkiej zbrodni, którąby nie miała obrońców. Często zdarza się, że ludzie uchodzący za wyrodków i wyrzutków społeczeństwa, mają zwolenników i to tam, gdzieby się ich mogli najmniej spodziewać. Wszystkie cywilizowane ludy, życzą z duszy i serca moskalom pogromu w wojnie z japończykami i tylko pewna część irlandczyków, przeważnie katolickiego ludu współczuje z moskalami i życzy im zwycięztw i tryumfów nad japończykami. Irlandczycy okazują swą sympatyą Rosyi, nie tyle z życzliwości do niej samej ile z nienawiści do Anglii, która rościąga nad nimi swe panowanie.

Niedawno w St. Louis, Mo. irlandczycy urządzili walne zebranie, na którem przyjęto uchwałę, wyrażającą wdzięczność Rosyi za to, że przeszkadza Anglii w zagarnięciu pod swe panowanie coraz to nowych krajów w Azyi.

Podobne podziękowanie jest wielce nielogiczne, bo Rosya tylko dla tego przeszkadza zaborczej polityce Anglii, aby mogła sama zagarnąć azyatyckie kraje pod swe despotyczne rządy. Wygląda to tak, jak gdyby ktoś unosił się nad wspaniałomyślnością niedźwiedzia, który sam pożarł jagnię, dlatego, aby go nie pożarł lew.

Jeżeli już azyatyckie ludy muszą koniecznie dostać się pod panowanie Anglii lub Rosyi, to niechże z dwojga złego, wybierają mniejsze tj. niewolę angielską.

Jeżeli irlandczycy chcą dowiedzieć się, co to znaczy niewola moskiewska, to niech o to spytają polaków, którzy pod knutem rosyjskiego cara jęczą, od stu lat z górą.

Irlandczycy, gdyby znali tę niewolę, przynajmniej w przybliżeniu to nie życzyliby moskiewskiemu rządowi zwycięztwa w wojnie z Japonią.

Jeżeli los irlandczyków, zostających pod berłem angielskiem, nie jest godny zazdrości, to stokroć gorszy jest los tych narodów, które Rosya zawojowała i zabrała pod swe panowanie. Irlandczycy mają przynajmniej zapewnione prawa człowieka ze strony Anglii, a tych praw nie mają narody, które popadły w moskiewską niewolę.

(Przypisek Wielkopolanina: Z opinią irlandczyków w takich narodowych sprawach nie potrzebują się zresztą polacy wcale liczyć, a to dla tego, że irlandczycy jako niedbali o swój język nie mają całego głosu w takich narodowych sprawach. Wiadomo, że dawniej irlandczycy mieli swój osobny, odrębny język, a w tej mierze okazali się tak słabymi i ojczyznie niewiernymi, że zapomnieli swojej rodzinnej mowy i dziś wszyscy mówią po angielsku, mówią językiem anglików, językiem swoich gnębicieli i tyranów. Prawdziwy język irlandzki kołacze się jak wygnana sierota gdzieniegdzie jeszcze w niektórych zakątach Irlandyi, — ale już tego niewiele. Tacy co niedbale porzucili język ojczysty, nie mają prawa rezonować ani nadawać ton w rodzinie narodów!)

* * *

Polacy w służbie Moskiewskiej

Polak w Ameryce pisze w tej sprawie co następuje:

Niektóre z polskich pism z pewnym oddaniem damy piszą o tem, że wielu polaków w armii rosyjskiej, wysłanej na pole walki z Japonią, zajmuje ważne stanowiska generałów, pułkowników, sztabowych oficerów, szefów policyi i t. p. My się nad tem nie unosimy dla tej prostej przyczyny, że powszechnie jest wiadomem, iż smoskwiczony polak gorszy jest od rodowitego moskala.

Jeżeli rząd cara, oficerom polskiego pochodzenia powierzył ważne stanowiska w swej armii, przeznaczonej do walki z japończykami, to musi być pewny ich przywiązania i wierności dla siebie, a kto jest rosyjskim gorliwcem i służbistą ten nie może być równocześnie dobrym polakiem. Możemy powiedzieć bez przesady, że ci oficerowie rosyjscy, o polskich nazwiskach, z taką samą gotowością walczyliby z polakami, z jaką dzisiaj walczą z japończykami. Mieliśmy takich przykładów chyba aż nadto wiele.

* * *

Ostrzeżenie.

Dziennik Chicagoski z dnia 12go Marca zamieścił ostrzeżenie, że po Chicago i okolicy włóczą się jacyś niezależni czy prawosławni udający księży polskich i wyłudzający od polaków, litwinów i rusinów pieniądze na jakiś szpital, który wcale nie istnieje.

Piszemy o tem i w Wielkopolaninie, a to dla tego, że otrzymaliśmy z wiarogodnego zrodła wiadomość, że te same ptaszki, nie mogąc dłużej naciągać polaków w Chicago, udali się do Pennsylwanii i tutaj będą zbierać składki na ów szpital, jaki wcale nie istnieje.

Czytelników naszych ostrzegamy przed takimi kollektorami, co to kollektują dla swoich własnych kieszeni. Nikomu nie trzeba dawać żadnej kollekty, na kościoly lub szpitale, jeżeli ten nie ma poświadczenie od miejscowego proboszcz albo jeżeli nie chodzi z nim który ze znanych parafian miejscowych wyznaczony na to przez miejscowego proboszcza. Takich łazęgów nieznajom ch trzeba z domu wykropić miotłą albo lepiej zawołać po cichu policyanta i kazać wydrwigrosza aresztować.

Poniżej podajemy oba ostrzeżenia: jedno z Dziennika Chicagoskiego a drugie to, które otrzymaliśmy pisemnie wprost z Chicago.

Ostrzeżenie w Dzienniku Chicagoskim z dnia 12go brzmi jak następuje:

OSTRZEŻENIE!

Otrzymujemy, z prośbą o umieszczenie, list następujący:

Chicago, Ill., 11go marca 1904.

Town of Lake

Szanowna Redakcyo „Dziennika Chic."

Upraszamy łaskawie ostrzedz Polaków w Chicago przed pewnymi włóczęgami, którzy grasują od kilku miesięcy w naszej okolicy. Jakieś indywidua — kolektują i wyłudzają pieniądze na polski szpital przy Division ulicy, oszukając tegoż zarząd Okazało się, że są to fałszywi kolektorzy albowiem gdy powtórnie przyszli naciągać lud, poznaliśmy w jednym z nich osobę za rastającą czarno, iż to ten sam człowiek który był przy Prudential Life Insurance Co. Człowiek ten mianował się „Rev." Antoni od jakiegoś tam St. John Home w Cragin, a za tem jakiś ox „Orthodox". Chcieliśmy tym oxom lanie sprawić lecz posłużyli się bronią zająca. Asystent tego Orthodoxa, znany nam z „Kantowa", jest bawiący kilka miesięcy w Ameryce osławiony łykacz Rybak. Tych dwóch napotkałem minionego tygodnia zapijających sobie u „naszego" żydka na Halsted ul, i z taką zawziętością pili, że zostali prawdziwymi „Oxami." Kiedym wracał tego tygodnia od pracy, napotkałem drugą partyę oszustów, którzy żyją tem samem kosztem naciągania, A był to ten, który „candy" sprzedawał na Lubeck ulicy w sąsiedztwe „biskópa" Antka. przedstawił się jako Brother Joseph Green, ale kłamał albowiem mój szwagier Tomasz Wieszcz poznał go, że w Buffalo starymi piecami handlował i stamtąd dał drapaka do Chicago. Towarzyszem jego znanym dobrze w Chicago, jest jakiś wam znany Malak chłop prosty jak rura, żyjący kosztem ojca ubogich. Jedni jak drudzi okazali nam papiery, z których się okazało, że owa czwórka byli to prawdziwe „Oksy" Orthodoxy; ani Polacy, ani Katolicy. Uważajcie Bracia, komu dajecie ofiary. Z nas niżej podpisanych nie h każdy przykład bierze, aby się naciągać nie dał.

Józef Nałęcz, 4329 S. Hermitage ave., Tomasz Wieszcz, 5850 Throop street, Walenty Wienclawr 4506 Elfer street, A. Kościecha, 4950 Paulina str.

Ostrzeżenie zaś o tych ptaszkach listowne, jakie otrzymaliśmy z Chicago, (nadesłane na ręce Wgo Ks. C. Tomaszewskiego), — jest następujące:

Chicago, dnia 13 Marca 1904.

Do Wielebnego
Ks. C. Tomaszewskiego
w Pittsburgu.

Zasyłamy prosbę o zamieszczenie ostrzeżenia. — Minionego tygodnia wyjechał do Pittsburga na kollektę na jakieś wrzekome szpitale chicagoskie, znany to zanadto były agent przepędzony od dwóch różnych kompanii zabezpieczeń na życie. Podaje się on za księdza i przybiera różne nazwiska a tytułuje się „Reverend Anthony", i że kollektuje na szpital „St. John's Home". Taki szpital tu wcale nie istnieje, przeto ów „Reverend" został przepędzony z Chicago.

Człowiek ten ma czarny zarost, włada dobrze językiem ruskim, a po angielsku mówi nędznie. Ogłasza się on za greckiego katolika i że mieszka w Chicago na Franfurt st. przy „Kozich Prerach" niedaleko niezależnego „biskópa" Antka Episkopały Kozłoskiego.

Ażeby przestrzedz Szan. Polonię w Pittsburgu i okolicy, piszemy to ostrzeżenie i prosimy takowe umieścić w Wielkopolaninie.

Jakob Tomczyk,
152 Leavitt st.
Jozef Nonczek,
36 Greenwod str,
Jan Sokrojda,
369 18th Str
Szymon Korpal,
125 Belmont ave.
Chicago, Illinois.

Pałkowa i nożowa polityka w Chicago.

Tu w Ameryce, w wolnym, cywilizowanym kraju, rządzi podobno *lud*, a przynajmniej rządzić powinien. — *Lud* wybiera sobie wolnymi głosy swoich przedstawicieli u urzędników. Tak przynajmniej być powinno i tak niby jest na papierze. Ale w praktyce jest inaczej, a mianowicie tak, że nie lud tu rządzi ale rządzą bogacze i sprytni politykierzy, którzy ten *lud* umieją wodzić za nos, albo piwem i wiską, albo obietnicami urzędów i posad, albo pieniędzmi lud ten przekupują na swoją stronę, albo wreszcie "*nakłaniają*" ten lud na swoją stronę po moskiewsku: kijami, pałkami i nożami. A jednak znajduje się wielu takich, co na Obchodach, w mowach swoich naigrawają się z dawnych rządów w Polsce i krzyczą że tam wtedy było źle i niesprawiedliwie, a tu jest dobrze i sprawiedliwie. Niech tylko ci porównają to co dzieje się w polityce amerykańskiej dzisiaj z tem co działo się przed laty w Polsce, a przyznać muszą, że dawniej w Polsce nie było w rządzie i w polityce gorzej niż jest dzisiaj w cywilizowanej wolnej w niemającej szlachty Ameryce. Oto n. p. w Chicago, w polskiej polityce, dokazuje od kilku lat pięścią i pałką senator Kunz, uchodzący w potrzebie za polaka, boć z polskich rodziców zrodzony, po polsku, acz licho, mówiący, i za polaka, jeśli mu to potrzebne, — uchodzący. — Tam w jego dystryktach, jeżeli polak jaki uczciwy ubiega się o urząd, a senatorowi się to niepodoba, wtedy umie on wszelakich sposobow zażyć, aby do wyboru uczciwego człowieka nie dopuścić. Oto jaką "politykę" prowadzi senator Kunz, nie żaden szlachcic tylko chłop, obywatel, i to nie w szlacheckiej Polsce lecz w "wolnej" cywilizowanej Ameryce! Oto co podaje o tem "Kuryer Polski" z Milwaukee:

NAJEMNICY KUNZA

Rozbijali głowy przeciwnikom.

Krwawe prawybory w polskiej wardzie w Chicago.

Alderman Kunz zwyciężył przy pomocy łotrów, rozbijających jego przeciwników.

Chicago, 10. marca. — Wczoraj odbyły się tu demokratyczne prawybory, na których obierano delegatów mających nominować kandydatów na aldermanów.

W wielu wardach nie oddano ani 10 procent demokratycznych głosów, ponieważ wszędzie było mało zainteresowania W 2. dystrykcie 35 wardzie nie oddano ani jednego głosu; nawet urzędnicy wyborczy nie głosowali.

Jedynie w 16. (polskiej) wardzie wrzała zacięta walka. Kandydatami byli tu notoryczny ald. Kunz i adwokat K. B. Czarnecki Kunz wiedział, że wszyscy uczciwi obywatele są przeciw niemu i byłby mógł być łatwo pobity. Zapobiegł on jednak temu w swój sposób t. j. pięścią, nożem i kijem.

Miał on całe bandy najemników których zadaniem było nie dopuszczać zwolenników Czarneckiego do głosowania. Zgraje te spełniły sumienny rozkaz swego herszta. Siedmiu zwolenników Czarneckiego zostało przez tych łotrów Kunza pokaleczonych; są to:

Antoni Białk, z pod no. 152 przy Cleaver ulicy, kapitan klubu Czarneckiego w 6. dystrykcie, napadnięty przez czterech łotrów pokaleczony nożem w kark i w plecy.

Max Brochocki z pod no. 671 Dickson ulicy, strasznie pokaleczony przez 20 łotrów Kunza.

Ant. Bukowski z pod no. 731 Dickson ul. ma głowę i twarz pokaleczoną.

Stanisław Czubek z pod no. 757 Holt ulicy pobity przez notorycznego bijaka Jana Kotowskiego, znanego jako "McDooley the bouncer".

Józef Holtz z pod no. 643 Dickson ul, głowa pokaleczona, broda rozbita

Jan Kroll z pod no. 23 Luce ul, uderzony w twarz przez Franciszka Mikulskiego w obecności Kunza. Kroll i Mikulski zostali aresztowani.

Jerry Maloney, pokaleczony przez Jana Błażejczyka.

Najgorzej było w 8 dystrykcie, w którym mieszka Czarnecki. Zgraja składająca się z 20 łotrów Kunza napadała zwolenników Czarneckiego, grożąc każdemu rozbiciem głowy, jeżeli się odważy głosować. Pobili też kilku i telefonowano po policyą, lecz gdy patrolka nadjechała, łotrzy ulotnili się.

Wielu spokojnych obywateli słysząc groźby najemników Kunza i widząc wałęsających się łotrów, wstrzymało się od głosowania, nie chcąc się narazić na pokaleczenie albo nawet na utratę zajęcia. Wobec tego Kunz zwyciężył prawie we wszystkich dystryktach.

Japoński rząd wykazuje niesłuszność skarg Rosyi

Japoński minister ogłosił następujący komunikat rządu japońkiego w sprawie zarzutów stawianych Japonii przez Rosyę jakoby Japonia przekroczyła międzynarodowe prawa. Komunikat ten powiada: Japoński rząd przyznaje, że wojska japońskie wylądowały w Kore przed wydaniem wojny, lecz było to po zajściach które świadczyly, że faktycznie stan wojenny istnieje pomiędzy Japonią a Koreą.

Co do wrzekomego nagłego ataku 8. lutego na dwa okręty wojenne rosyjskie w Chemulpo, to należy tylko dodać, że stan wojenuy istniał i że Korea dała pozwolenie na wylądowanie wojsk japońskich w Chemulpo, tem samem port ten przestał być neutralnym.

Zarzut, że japoński rząd ogłosił protektorat nad Koreją jest zupełnie nieprawdziwym i niepartym na faktach. Japonia nie przecinała żadnych drutów telegraficznych i nie zatrzymała żadnych depesz przeznaczonych dla rosyjskiego komendanta okrętów w Chemulpo. Również nie żądała wyjazdu rosyjskiego ministra z Seul, lecz wyjechał on dobrowolnie a oddział żołnierzy japońskich odprowadził go do Chemulpo.

Rząd japoński zwraca uwagę na wielką rożnicę, jaka istnieje pomiędzy wylądowaniem wojsk japońskich w Korei za zgodą rządu koreańskiego a wysyłaniem wielkich wojsk rosyjskich do Mandżuryi bez pytania się wcale Chin i to podczas trwania pokojowych układów.

Egzekucye w Warszawie.

Wielkich wstrząśnień i dreszczów doznają równocześnie — jako część naszego społeczeństwa — żydzi, żyjący zawsze obok nas, choć tkwią wśród nas.

Dopuszczani tylko procentowo do udziału w szkołach (10 procent) i innych praw, wezwani są bez żadnych ograniczeń do udziału w dobrodziejstw wojny.

Nigdy i nigdzie państwowo nie wyrobieni, tchórzliwi, zmykają z szeregów na samą myśl dymu i prochu, choć w Azyi. — Więc zaczęły się dezercye tych żydów, którzy los wyciągnęli na daleki wschód.

Uciekli.

Lecz władze przyłapały dezerterów i sądem wojenym osądziły 3 na śmierć.

Powieszono ich w sobotę, dnia 20. lutego, w zaszczytnem dla pamięci naszej miejscu, na stokach cytadeli.

Warszawa duża, ruchliwa, Warszawa, nie wiedziała o nich, nie słyszała nadedniem jęku z trzech piersi żydowskich dobywającego się, nie widziała kurczowych ostatnich drgnień trzech nieświadomych swej zbrodni synów Izraela, walczących z rządowym przymusem śmierci za nie swoją ojczyznę — nie policzyła ostatniego ich tchnenia na gościnnej dla nich od wieków ziemi polskiej...... jedynej, która do ciepłego swego łona miała teraz przyjąć skostniałe na zimnie szubienicy trzy ciała żydowskie.

Prawo przeciw Jezuitom zniesione.

Parlament niemiecki poraz trzeci uchwalił znieść prawo, zabraniające Jezuitom w Niemczech. „Bundesrat", składający się z reprezentantów niemieckich państewek, dwa razy odrzucił tę uchwałę. Teraz gdy parlament trzeci raz ogromną większością powziął tę uchwałę, „Bundesrat" zatwierdził ją.

Prawo to zostało przyjęte na rozkaz Bismarcka 4. lipca, 1872.

Okręt zatonął.

Według specyalnego telegrammu z Londynu, francuski krążownik „Cambodge" zatonął nad wybrzeżem Kochinchiny, w Azyi. Okręt wyjechał 17. lutego z Hangun do Kochinzhiny. Podobno około 100 ludzi straciło życie.

Napad na żydów w Kiszyniewie

„The Jewish World" otrzymał z Kiszyniewa via Bukowina alarmującą wieść o rzezi żydów. Kilku tysięczny motłoch przedził ulice miasta, wydając radośne okrzyki na cześć cara, a w końcu udał się do dzielnicy żydowskiej gdzie rozpoczął demolować domy żydowskie i bić żydów. Wielu z obitych żydów i żydówek prawdopodobnie umrze. Silny oddział policyi i wojska rozpędził tumultantów, którzy podobno planowali drugi napad. Ze 180 lekarzy wysłanych na pole walki jest 110 żydów. Rząd płaci lekarzom żydowskim na podróż na wschód $575 a innym $945.

WRZENIE NA BALKANIE.

Z Sofii donoszą, że tam sprawiło wielkie wrażenie wiadomość o nowem koncentrowaniu się wojska tureckiego na granicy serbskiej i bułgarskiej.

Z Białogrodu donoszą, że Albańczykowie zajęli klasztor serbski pod Ipekiem i wypędzili z niego mnichów. Zagrażają oni chrześciańskiej ludności okolicznej. Rząd serbski zakomunikował to agentem innych mocarstw w Salonice.

Serbia zaniepokolona jest także gromadzeniem tureckiego wojska na granicy.

Pomimo twierdzeń rządu tureckiego, że ruch albański rostanie szybko stłumionym, telegramy z Białogrodu i Sofii donoszą, że zachodzą ciągle nowe potyczki pomiędzy Albańczykami i wojskami tureckiemi.

Z Macedonii nadchodzą sprawy o potyczkach z powstańcami. Mówią, że w okolicy Floryna powstańcy zabili 1 żołnierza, w okolicy Kastoryi 2 chrześcian, a pod Djakową wyrżnęli cały batalion tureeki.

Że położenie jest groźnem wynika z telegramu z Białogrodu, że austryaccy oficerowie rezerwy mieszkający w Serbii otrzymali rozkaz niezwłocznego powrotu do oddziałów swych w Sarajewie.

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Jaskulskich w Duquesne, Pa., zebrały na polską ochronkę w Emsworth przez panie M. Wośkowiak i W. Bajaczyk nastąpujące ofiary:

Rodzice dziecka	50
Państwo Wośkowiak	50
P Bobek żoną	50
P. Oboroski żoną	50
Anastazya Gościek	50
Józef Bobek	50
Kaźmierz Bobek	50
Pani Kąkol	10
Sta. Kapela	25
P. Bajaczyk żoną	1.00
Idzi Wodniczak	10
Wik Wodniczak	5
HelenaGóściek	10
Franciszek Wośkowiak	5
Józefa Wośkowiak	5
Kaźmierz Wośkowiak	5
Zofia i Stanisława Bajaczek	25
Razem	$5.50

Ofiary na Ochronkę.

Następujące ofiary zebrane na Polski dom sierot u państwa Kościelniaków w parafii św. Józefata w 27 wardzie w Pittsburgu na S. S. na wniosek Wojciecha Kraski. Poparty przez Antoniego Gadomskiego:

Państwo Kościelniaki	1.00
Dziecie nowonarodzone	10
Maryanna Kościelniak	10
Państwo Gadomscy	1.00
Państwo Kisy	1,00
Państwo Szewczyk	75
Czesław Szewczyk	10
Franciszek Szewczyk	10
Helena Szewczyk	10
Państwo Bąnezaki	75
Państwo Kraski	50
Państwo Bidzinscy	50
Razem	$6.00

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa M. Mahuniak, No. 141-12a ulica South Side złożono (najwięcej bracia Rusini) na Polską Ochronkę w Emsworth następujące ofiary na wniosek Ludwika Kapczyńskiego:

Tomasz Bakalus	25
Marya Szawczek	25
Ludwik Hawryczek	21
Frand Bakalus	25
Mikolaj Czura	25
Jan Szetczyk	10
N. N.	10
Frank Bechracz	50
Paul Polajk	10
Paweł Machorek	10
FrankCzaplewski	50
LudwikKopczynski	25
Joachim Sachunda	10
Michał Machunik	25
Razem	$3.21

Jakże nieprzyjemny jest trzynasty biesiadnik u stołu, — jeżeli przygotowano obiad tylko na dwanaście osób!....

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, } Opiek. Kasy.
And. Ratajewski, }
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie

Niniejszem zawiadamiam Rycerzy Uniformowanych Gw rdyi ś̃go Marcina aby raczyli się stawić na przyszłą Niedzielę 20 Marca przy Kościele św Wojciecha na South Side o godzinie 8mej rano w pełnym Uniformie pod karą 1 dolara.

Ztąd wymaszerujemy wspólnie z Rycerzami św. Kaźmierza na poświęcenie nowego Kościoła co już poprzednio było ogłoszone.

Z uszanowaniem,
Jan Mielcarek, Major.
Jos. Pilarski, Kapitan.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Br. Rycerzy św. Michała Arch. oddział II, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w Niedzielę dnia 20 bm. o pierwszej godzinie po południu. Obecność członków jest koniecznie potrzebną, z przyczyny iż nowy wojskowy zarząd będzie obierany na tem posiedzeniu.

Z uszanowaniem
A. Kaźmierski, sekr.

Zawiadomienie.

Na rocznem Posiedzeniu Bractwa Matki Boskiej Częstochowskiej został wybrany na przyszły rok nowy Zarząd, jak następuje:

Józef Wojdyła, prezydent
Majcher Burek, wice-prezydent.
Antoni Kotewicz, sekretarz fin.
Teofil Kanoza, kasyer.
Franciszek Gawroński, marszałek.
Józef Slis, chorąży.
Wal. Stancelewski, } opiekunowie
[illegible] } kasy.
Antoni Kozłoski
Wojc. Modrzejewski
Jan Gąbalski
Wład. Rutkowski
Jan Jagłowski, opiekunowie chorych.
Jan Burek
Marc. Krotoszyński
Józef Pyzocha
Andrzej Stec
Stan Kucieński, dyrektorzy.

Z Bratniem pozdrowieniem
F. Ptaszek, sekretarz.

Sprawy Stowarzyszenia

Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej W BROOKLYNIE, N. Y.

W Ks. prob. L. Wysiecki, Kapelan,
Wincenty Norejko....... Prezes,
Stan. Galicki........ Wice-Prezes,
Bolesław Mikulski Sekr. Generalny,
Antoni Zasiński.......... Kassyer.
Jan Lukowski.......... Marszałek.
Win Grochowski } Opiekunowie
Ant. Milewski } Kassy
Jan Len } Komissya Nadzorcza
Jan Sypniewski }
J. Kostrzewski }

Urzędowym Organem Stowarzyszenia jest od dnia 1go Lutego 1904 gazeta „Wielkopolanin".

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają zię w ostatnią Niedzielę miesiąca.

Stowarzyszenie Pośmiertne wypłaca $600. (Sześć set dolarów) po mężu i $300 (Trzysta) po żonie.

Podatek miesięczny jest 75 centów od Członka, włącznie z organem.

Wszelkie sprawy, tyczące się Stowarzyszenia, trzeba adresować do:

B. Mikulski,
340 Oakland Str.
Brooklyn, N. Y.

Grupy należące do Stowarzyszenia P. R. K. są następujące:

Tow. ś. J. Chrzciciela, Grupa No. 1
Tow. ś. Stanis. B. i M. Grupa No. 2
Tow. ś. Walentego Grupa No. 3
Tow. ś. Józefa Grupa No. 4
Tow. Tadeusza Kościuszki, pod Op. św. Antoniego Grupa No 5.

Łatwiej wypowiedzieć dziesięć długich mów, niż dotrzymać jednego słowa.

Jeżeli prawdą jest, że wszystko już było, pytanie, zkąd i od kogo Ben Akiba wziął swoją maksymę: "Wszystko już było!...."

Kroniczka z Trenton.

— W poniedziałek 7go Marca rzeka Delaware wystąpiła z swego koryta i zalała całą dolną część naszego miasta na kilkanaście stóp wysoko, czyniąc szkodę na blizko 100 tysięcy dolarów. W niektórych fabrykach musiano z tego powodu powstrzymać pracę. Polacy, dość gęsto w tej dzielnicy zamieszkali, ponieśli dość znaczne straty.

— Parafia węgierska zakupiła grunt pod swój kościół przy ulicy Genesee. Proboszczem tej młodej parafii jest od niedawna Wny ks. Eyler.

— Irlandzka parafia ś̃go Józefa zamierza z wiosną rozpocząć budowę nowej i wspaniałej świątyni. Plany wykonał architekt z Nowego Yorku.

Polacy w East Trenton, — jak się dowiaduję, myślą o budowie własnej szkoły pod wezw. ś̃tej Jadwigi. Grunt na ten cel już mają zakupiony przy Oldden Avenue.

— W kościele ś̃go Józefa odbywa się Missya pod kierunkiem O. O. Redemptorystów.

— Staraniem i usilną pracą Wgo ks. O. E. Blocka powstało w parafii ś̃go Stanisława nowe Towarzystwo chłopców pod wezw. ś̃go Stanisława Kostki. Oby młodzież jaknajliczniej się garnęła do tego Towarzystwa, zamiast wystawać po rogach ulic! W takiem Towarzystwie, w hali szkólnej można się ucieszyć stokrotnie lepiej niż po rogach ulic i po kątach.

— Kilku dobrze myślących obywateli w parafii ś̃go Krzyża starają się powołać na nowo do życia Towarzystwo ś̃tej Cecylii, celem uprawiania śpiewu i sztuki teatralnej. Myśl to zacna i godna poparcia i zapewne urzeczywistnioną zostanie.

— Zdaje się, że warsztaty kolejowe "Pennsylvania Repair Shops" zostaną zbudowane w Hamilton Township, niedaleko Interstate Fair Grounds. Budowa ma się rozpocząć z nastaniem cieplejszej pory. Inżynierowie i miernicy zaczęli już pomiary i wiercenia w ziemi celem zbadania gruntu pod fundamenta. Skoro budowa ta się rozpocznie, to zyskają zajęcie przytem około 800 do 1000 ludzi. Dobra rzecz dla Trentonu!

— Kompania kolei Pennsylvania dała znać mieszkańcom północnej strony ulicy Perry street, że z końcem tego miesiąca muszą wynosić się z domów stojących na gruncie, jaki kolej niedawno w tem miejscu zakupiła. Budynki zostaną zburzone a na ich miejscu będą podwórza i tory kolejowe.

— Ta samą kolej zbuduje wkrótce drugie tory kolejowe od stacyi przy Clinton street do Bordentown, tuż nad kanałem. Będzie musiała zbudować ogromne i długie mury od strony wody, więc będzie roboty dużo.

(Spoźnione.)

Bradenwille, Pa., dnia 6 Marca 1904.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Muszę parę słów napisać, jaki my tu sądny dzień mieli! Oto, o piątej wieczorem explodowały tu dwa składy dynamitu. W jednej szopie były trzy wagony kolejowe (box cars) prochu i kilka ton dynamitu. Jak się to stało, to nikt nie wie, bo jedyny człowiek, co tam wtedy był stróż irlandczyk, został tak roznieciony wybuchem, że nie znaleziono z niego ani nawet tyle co czarne za paznogciem!

My tu w Bradenwille myśleli że to rus z japończykiem przyszli się tu bić. Huk był tak straszny, że i żywej duszy w domach nie zostało bo wszystko na dwór pouciekało, a kto nie zdążył na dwór uciec, to do piwnic powłazili, a kobiety i dzieci, to taki lament zrobiły i krzyk, że niech Bóg broni. I nie dziw, bo na kogo było spojrzeć, to był krwią zbryzgany, bo wszyscy poranieni były szkłem wylatującem lub kawałkami drzewa lub tynkiem czyli plastrem, jakiemi wybuch rzucał na wszystkie strony. A okna, to w całem mieście nie ma całego, bo wszystkie powybijane, a że jest zimno więc wszyscy w braku szkła pozabijali okna deskami, płachtami i kołdrami. Niektóre domy są poprzewracane, inne tak zrujnowane, że mieszkać w nich nie można. Kominy też wszystkie z dachów pospadały. Huk był siarczysty, taki jakiegom w życiu nie słyszał, a nie jeno tu, ale i w Latrobe i w Greensburgu, w Jameson i tak dalej! Wszędzie okna i drzwi porozbijało!

Napisałbym więcej o tem, ale od strachu więcej nie mogę. Mój dom też całkiem zrujnowany, plaster wszystek spadł ze ścian i z posowy na ziemię, — okna mamy deskami zabite i musimy we dnie lampami świecić. Dzieci mi się ze strachu pochorowały. Ja wtedy, jak na złość nie byłem w domu, bo byłem u balwierza i jak hukło, to my ze stołków na ziemię popadali! Zabiegłem do domu a tam ani żony, ani dzieci, okna i drzwi powybijane, obrazy święte i nieświęte leżą na ziemi! Czysty sąd Boski! Jeszcze szczęście od Boga, że to się stało we dnie, bo jakby się to było w nocy stało to całe miasto by się spaliło, bo w każdym domu lampy się potłukły, ale jako w dzień się nie paliły, więc nic się nie zapaliło. — Żeby tak w nocy, to od stłuczonych lamp ogień pewny! Na drugi dzień zjechały się tu do nas tysiące ludzi koleją oglądać te ruiny.

FR. STOMSKI,
Agent.

Korespondencya z New Bedford Mass.

O założeniu Arcy Bractwa Apostolstwa modlitwy Najsłodszego Serca Pana Jezusa.

Z początkiem stycznia b. r. zostało założone i w dniu 14 b. m. zaprowadzone pobożne stowarzyszenie członków Apostolstwa modlitwy, liczące 120 członków z komitetem na czele, w którego skład wchodzą: Ks. Edward A. Umiński, rektor; J. Groblicki, prezydent; A. Róg, sekretarz; panna Świerzb, kasyerka. Dalej każdy stab ma swoich przewodników czyli "Zelatorów" i tak: mężczyzni, Pawła Muracka; kobiety Elżbietę Kulig; młodzieńcy, Jana Kurgana, panny zaś, p. Świerzb. Celem tego stowarzyszenia jest wspólna modlitwa o nawrócenie zatwardziałych grzeszników i schyzmatyków i prawdziwie apostolskie staranie są każdego z członków o jaknajwiększą chwałę Bożą pomiędzy bliźnimi, służąc tymże dobrym przykładem. Pobożne to Stowarzyszenie zostało zaprowadzone przez Ks. E. A. Umińskiego, proboszcza tutejszego, gorliwego kapłana i kaznodzieję dbającego o chwałę Bożą i dobro "Braci Polaków" jak zwykł sam mawiać. Przy tej sposobności wspomnieć mi należy, że to Arcybractwo na pierwszym wstępie sprawiło pamiątkę dla parafialnego Kościoła, t. j. kielich za 80 dolarów, z dobrowolnych ofiar. Również nadmienię nieco o przebiegu uwzględnienie stosunku tutejszej Polonii pod względem religijnym. Ludność tutejsza Polska powiększa się tu znaczniej od trzech lat. Nic też dziwnego, że dotąd nie mamy w miejscu swego Kościoła, bo nie było się tu komu zająć—słowem—nie było katolickiego kapłana. Dla tego też Polaków, aż dotąd nie miano za nic; traktowano nas wszędzie prawie jak najgorzej. Ztąd też powstała pomiędzy Polonią tutejszą niezgoda, i że się tak wyrażę, — prześladowanie wzajemne. Dopiero dzięki staraniom obecnego Kapłana, patryoty, który nie dawno przybył do nas, bo dopiero w Lipcu, r. z. i pozostawał jako wikaryusz przy ajryskiem kościele, do Listopada, kiedy to został mianowany został przez Najprzew. ks. Biskupa Harkins z Providence, proboszczem dla tutejszej nowo zakładającej się parafii, a już widać polepszenie tak pod względem moralnym, jak też i materyalnym. Podnieść mi wypada, że dużo, dużo musiał ten nieustraszony sługa Boży przecierpić, zanim mu się udało osiągnąć, choć w części to, dla czego się poświęcił, bo jak sam powiada; poświęciłem się dla was, dla dobra waszego wiecznego i doczesnego i nie ulęknę się niczego, ale z krzyżem w ręku i z krzyżem na piersiach w Imię Jezu a Chrystusa i imię dobrej sprawy iść będę naprzód, dopóki mi sił starczy". — I przekonali się prawie wszyscy, że słowa dotrzymuje, bo nawet wrogowie kościoła, nawet ci, którzy rozmaite paszkwile, fałszywe pogłoski itp. rzucali na niego, poznali, że byli w błędzie, że on jest prawym i zacnym kapłanem, pokochali go, do parafii przystali i przystawają, lub przynajmniej cicho siedzą. Bo przypatrzmy się co za poświęcenie robi ze swojej osoby dla chwały Bożej, dla dobra parafii, zapłaty za to żadnej nie żądając; oto widząc że w New Bedford, Mass., fabryki licho idą, dlatego nie nakłada prawie żadnych ciężarów na parafian swoich, ale jedzie do innych miast, tam gdzie się lepiej mają ludzie, i kolektuje na lotę i kościół, mówiąc że gdy się w New Bedford poprawi i oni nie pozostaną w tyle. O! co to za kapłan, co to za serce i poświęcenie u niego, a przecież w podróży tyle trzeba znieść niewygód i nieprzyjemności, o czem każdy wie dobrze, kto podróżował. Cześć mu za to!

Piszę o tem dlatego, ażeby ci którzy go nie znają, poznali bliżej, i pomagali w tak dobrej sprawie, jaką jest budowa domu Bożego.

Z szacunkiem,
Andrzej Róg, sekretarz.

Dobry strzelec wie, kiedy chybił zły nie wie, kiedy trafił.

Poczta Redakcyi.

Pan M. Masłowski w Trenton Serdeczne dzięki za pamięć. Numer żądany zostanie wysłany.

Abonentowi z Elizabeth, Pa., który przeniósł się do Courtney, Pa.: Pan zawiadomił nas o zmianie adresu, a nie podał swojego nazwiska. Prosimy podać nazwisko.

Pan Michniewicz w Erie; Adres zmieniony

Pannie N. N. w miejscu: Chusteczką od nosa nie wyciera się talerzy ani szklanek. Nie trzeba też widelcem dłubać w zębach; na to są osobne kołki drewniane, zwane po polsku wykłuwaczkami a po angielsku "toothpicks".

Szybki pociąg.

Na wyścigi ze śmiercią gnał niedawno specyalny pociąg kolejowy z Chicago Illinois do San Antonio, Texas. W mieście tem, na dalekiem Południu przebywała na kuracyi niejaka pani Spalding, — matka bankiera tegoż nazwiska mieszkającego w Chicago.

Gdy dnia 2go Marca nadszedł do niego do Chicago telegram, że matka nagle zasłabła i jest umierająca, — bankier Spalding, w tej chwili zamówił sobie telefonem specyalny pociąg i w pół godziny potem już pędził całą siłą pary do Texas. Pociąg ten składał się z lokomotywy i z jednego wagonu Pullmana, — a iżby mógł pędzić ciągle bez przeszkody, — usunięto z tej linii natenczas wszelkie inne pociągi. Pociąg pędził bardzo szybko, to też w 33ch godzinach przebiegł daleką drogę z Chicago do San Antonio, Texas, długą na 1,385 mil.

Była to największa szybkość jaką kiedykolwiek osiągnięto na tej linii. — Pan Spalding miał tę pociechę, że matkę jeszcze zastał przy życiu.

Saint Joseph, Mo.

Dnia 7go marca, rano uciekł z tutejszego więzienia stanowego skazany na śmierć morderca Mark Dunn. Zamordował on przed dwoma laty farmera z Tenton i miał być za to powieszony dnia 11go marca. Teraz jakiś z jego przyjaciół zdołał przemycić do jego celi dwa rewolwery, i skazaniec, grożąc strożom śmiercią, kazał sobie pootwierać drzwi więzienia i uszedł na wolność.

New Haven, Ct.

Trzy polskie kobiety idące torem kolejowym chciały się ustąpić nadchodzącemu pociągowi towarowemu i w tym celu przeszli na drugi tor, którym właśnie nadchodził pociąg expresowy. Wszystkie trzy najechane utraciły życie pod kołami.

Bradenville, Pa.
Okropna Explozya.

Niedaleko Bradenville, Pa w okolicy większego miasta Latrobe, w Pennsylwanii, wyleciały w powietrze składy dynamitu, prochu, nitrogliceryny itp. materyałów wybuchowych.

Niebezpieczne te materyały mieściły się w dwóch drewnianych budynkach, stojących na odludnem miejscu, w odległości jednej amerykańskiej mili od miasteczka Bradenville, a należały do inżynierskiej firmy Kerbugh Construction Co. Prochu, dynamitu, nitrogliceryny itp. było w tych budynkach około dziesięć tysięcy funtów. Materye te wybuchowe używane są do rozsadzenia skał i kamieni przy budowach dróg i mostów albo i w kopalniach do rozsadzania węgla lub skały.

Przyczyna wybuchu niewiadoma, bo w wybuchu zginął bez śladu jedyny tam wówczas znajdujący się człowiek, Patryk Quinlan z Bradenville, który był strożem tych budynków. — Z Quinlana nie zostało żadnego śladu. W miejscu, gdzie przedtem stały budynki owe, jest obecnie dół okropny głęboki na kilkanaście stóp i na jakie 50 stóp szeroki, jaki explozya owa wyrwała w ziemi.

Siła wybuchu była straszliwa i dała się uczuć w promieniu 25 mil naokoło. — Bliżej miejsca wybuchu przewrócone zostało wiele domów a nawet także i w Bradenville, gdzie wybite zostały wszystkie szyby w oknach. W Bradenville poranionych zostało przytem kilkanaście osób. Kominów rozwalonych, drzwi wyrwanych z zawias, trudno zliczyć! Najwięcej zostało zburzonych drewnianych domków robotniczych. Szkody ogromne!

Potem w sobotę i w niedzielę zjeżdżano się z dalekich nawet okolic oglądać miejsce wybuchu. Przybyło przeszło 10 tysięcy ludzi.

Cywilizowani amerykanie.

Z miasta Norfolk, w Stanie Virginia, donoszą pod datą 5go Marca, że niejaki John Outlaw amerykanin, nie chciał dalej starać się o utrzymanie swej żony i dwojga dzieci i dla tego sprzedał je bratu swemu Jerome Outlaw za dwie sieci rybackie. Doniosło się to do władz i aresztowano go. W czasie procesu okazało się, że ani oskarżony, ani jego żona i brat jego nie mogli pojąć, dlaczego władze się mięszają do ich spraw prywatnych. Kiedy oskarżony spostrzegł, że zostanie skazany zabrał swe sieci i uciekł. Puszczono też wolno i żonę jego i brata, gdyż utrzymanie dzieci od nich zależy. (Od Redakcyi Wielkopolanina: Tacy to ludzie znajdują się między cywilizowanymi amerykanami! — Toż u nas w Polsce i najciemniejszy człowiek, nie umiejący czytać ni pisać, — nie dopuściłby się tego! Ale też u nas między katolikami i najciemniejszy prostaczek więcej jest w wielu rzeczach oświecony i cywilizowany, aniżeli tutejszy „przecywilisowany" amerykanin).

Fond du Lac, Wis.

Ciekawy proces rozwodowy rozgrywa się tutaj w niemieckiej familii Adolfa Heilmana. Miłego tego człowieka oskarża jego żona, że zawiele przymilał się do jej siostry mieszkającej w ich domu. Heilman nie zapiera się tego, lecz się tłumaczy, że jego żona i jej siostra, będąc bliźniaczkami, są tak do siebie podobne, że on nieborak nie mógł nigdy rozróżnić, która jest jego żona, a która jej siostra. Także miły passażer!

Powódź w Pennsylvanii.

Wilkesbarre. Pa. 10 marca. Szkody wyrządzone przez powódź w całej dolinie Wyoming są nadzwyczaj wielkie. Od Pittston do Nanticoke są wszystkie fabryki, kopalnie i składy zamknięte, bo stoją pod wodą. W Wilkesbarre ustał wszelki ruch Woda dostała się do kopalń, pumpy nie mogły tak szybko pracować, i górnicy musieli porzucić pracę. Około 8,000 górników straciło pracę na tydzień lub dłużej.

W Plymouth cała dzielnica biznesowa stoi pod wodą. Woda tak szybko wezbrała, — że wielu ludzi nie mogło opuścić swego mieszkania; musieli się schronić na poddasza lub na drugie piętro. Kościoły są zalane. Związek kolejowy jest zupełnie przerwany.

Szkodę wyrządzoną przez powódź w dolinę Wyoming liczą na milion dolarów a około 2,000 rodzin jest bez dachu. — Tutaj woda już opada, ale w Bloomsburg i okolicy jest wszystko tak zalane jak jeszcze nigdy.

Harrisburg, Pa. 10 marca. Powódź wyrządziła tu w okolicy wiele szkody. Z Middleton nadesłano prośbę, aby miasto Harrisburg dało schronienie rodzinom będącym bez dachu. Niektóre domy zostały zburzone, inne stoją pod wodą na 10 do 20 stóp. Tutaj woda już opada.

Shamokin, Pa.

Zamknięto tu kopalnie z powodu powodzi. Do kilku kopalń wtargnęła woda, lecz szkody są nieznaczne.

Patryotyzm Japończyków w Ameryce

Salt Lake City, Utah, dnia 10go Marca. — Patryotyczne stowarzyszenie japońskie Fokugiksi zażądało od Japończyków w Utah, by na koszta wojenne złożyli $10,000. W Nevada, Wyoming, Montana i Colorado stowarzyszenie japońskie postąpiło w sposób podobny. R. D. Haszimoto, wybitny Japończyk, powiada, że w samem San Francisco zebrano na ten cel $280,000.

Moskiewski konsul, dowiedziawszy się o tem, zaprotestował ze złością przeciw temu u rządu w Waszyngtonie, ale mu to nie pomogło, bo mu odpowiedziano, że jeżeli nie zabrania się moskalom przyjmować tu składki na rzecz moskiewskiego „Czerwonego Krzyża" to też nie można zabronić tego i japończykom.

New York.

Na parowcu Grosser Kurfuerst, odpłynęło ztąd do Jerozolimy 800 pielgrzymów, którzy jako delegaci, wezmą udział w konwencyi, odbyć się mającej w czasie od 18 do 20 kwietnia, a mającej obradować w sprawie zaprowadzenia szkół niedzielnych.

Philadelphia, Pa.

Sędzia Martin skazał tu na śmierć węgierskiego znachora, G. O. Hoscya za sprzedaż trucizny, którą kobiety swych mężów truły, jak mu udowodniono w wypadku otrucia Wm. G. Danze.

New York.

Pewien tutejszy importer radium oświadcza, że cena tego pierwiastku poszła w górę o $4,200,000 na funcie. W ubiegłym tygodniu jeszcze wynosiła cena funta radium 8,400,000, a teraz już podniosła się do 12,600,000. Popyt tak był wielki że szczupły zapas wyczerpie się za dni kilka.

(Pewna więc rzecz, — że owego radium nie tak rychło jeszcze będzie można dostać kupić w groserniach za pięć lub dziesięć centów.)

New York.

— Rząd chilijski — pertraktuje z pewną firmą Stanów Zjedn. co do sprzedaży nowych dwóch okrętów wojennych chilijskich, tj. Capitan Prat i Cherubusco. Zdaje się, że rząd chilijski dla tego sprzedał okręta firmie prywatnej, aby ta mogła je odstąpić Japonii.

List Japończyka

Podajemy ten ciekawy list za Słowem Polskiem.

Wysoki urzędnik japoński pan Utsim w przeszłym roku w podróży po Europie był we Lwowie i w redakcji Słowa Polskiego celem poinformowania się o tutejszych stosunkach. Powróciwszy się do siebie nie zapomniał o znajomych w Europie i oto obecnie, na ręce swego znajomego we Lwowie p. Juliusza Tennera nadsyła następującą relację która choć szła do Lwowa niemal półtora miesiąca, jest nadzwyczaj interesująca jako odbicie się bezpośrednie usposobienia w Japonji. Świadczy ona bowiem, że Japonja zdaje sobie sprawę, iż prowadzi walkę na śmierć i życie.

List powyższy poprawną niemczyzną, w dosłownym przekładzie opiewa:

„Taihoku 1 stycznia 1904. Jak panowie wiecie jest obecnie stosunek wzajemny pomiędzy Japonją i Rosją tak naprężony, że wojna jest niestety prawie nieuniknioną, jeżeli Rosja nie uwzględni naszych żądan. Chiny stoją obecnie po stronie Japonji, i cała Japonja domaga się wojny i jest zdecydowaną do ostatniej nogi ofiarować się za ojczyznę.

Kiedy byłem w waszem mieście mówiliście panowie ze mną wszyscy o „wspólnym wrogu" i o japońskiej polityce w Azji Wschodniej, a wtedy serdecznie byłem rad, żem tylu ludzi znalazł we Lwowie sympatycznie dla nas usposobionych.

Czy kości padną, czy nie, roztrzygnie się prawdopodobnie w tym jeszcze miesiącu. Jeżeli Rosja wojnę przegra, spodziewam się, że Naród wasz postara się więcej swobodnie i samodzielnie urządzić swoje historyczno-narodowe życie. Jeżeli Japonja przegra wojnę, to los nasz będzie całkiem taki jak wasz. W każdym razie liczymy na wasze sympatje. Wierzę jednak niezachwianie, że zwycięstwo jest pewne. Z wyrazami i t d.

U. UTSIM.

Z kulą w ciele

W tych dniach obchodził w Atenach 107 rocznicą urodzin pułkownik Apostolos Mawrojenis, lekarz z powołania, uczestnik walki o niepodległość Grecyi. Mawrojenis cieszy się dotychczas dobrem zdrowiem i nosi w ciele kulę, którą raniony został podczas bitwy z turkami — W uroczystości rocznicy urodzin starca brały udział władze wojskowe i młodzież, cząca w nim ostatniego, zdaje się świadka walki, która dzisiejszą Grecyę stworzyła.

To dziwne! Najbrudniejsze interesy przynoszą zwykle najwięcej czystego dochodu.

Z obar kterem ma się rzecz, jak z butem; lepiej mieć jakiekolwiek, niż żadne.

Z Baltimore, Md.

Pan Józef J. Wallis z pod l. 408 przy N. Madison ul, w Baltimore, Md., pisze do nas w ten sposób: „Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina, zawsze okazał się niezawodnym środkiem, kiedy tylko był użyty przez moją familę. „Zawsze jest takim, w słabościach wycieńczonego żołądka i rozwodnionej cienkiej i nieczystej krwi. Dziś każdy wie o tem, ze krew nie może być oczyszczona inaczej, jak przez zdrowy żołądek. Lekarstwa dla żołądka za ciężkia, więcej wyrządzą złego, aniżeli dobrego, gdyż one osłabiają siłę organów trawienia, żołądek zaś nie mogąc trawić, nie może tworzyć nowej i dosyć krwi, wynikiem czego, jest, albo brak krwi, lub nieczysta krew. Nie tylko że jest niepotrzebnem używać tak zwanych czyścicieli krwj, ale jest zbrodnią przejiw żołądkowi i krwi. Ptzedewszystkiem uzbrójcie żołądek i wnętrzności za pomocą Trinera Amerykańskego Eliksiru Gorżkiego Wina, a organa te natychmiast zaczną wykonywać swą czynność w drodze naturalnej. Dostaniecie dobry apetyt, dobry sen, dobre trawienie i czystą zupełnie krew. Do dostania w aptekach, lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland Ave., Chicago, Ill. Pilsen Sta.

WIELKI ROK.

Powieść z niedalekiej przyszłości

NAPISAŁ WŁODZIMIERZ ŁUSKINA.



(Ciąg dalszy).

— Polak może? zapytał z odcieniem pogardy.

— Polak.

Wielki książę odwrócił się.

Pojechał dalej.

— Szańce przez noc naprawić i wzmocnić, zbudować nowe dzieła gdzie pan uzna za stosowne, przemówił do jenerała inżynierów, ze świtem możemy być atakowani.

— A pan z którego? zwrócił się do austryackiego oficera, podnoszącego się z trudnością na zranionej nodze.

— Z pierwszego, panie jenerale, z Krakowa, odpowiedział oficer.

— Depesza od komendanta XIV korpusu z Grojca, zawołał głos z tyłu.

— Z Grojca? wyrzekł wielki książę, przyjmując depeszę i podając ją naczelnikowi sztabu.

Ten zbliżył papier do polowej lampki i przeczytał:

Po całodziennym upornym boju pod Białobrzegami nad Pilicą z przeważnymi siłami nieprzyjaciela, zagrożony obejściem przez Nowe Miasto i Mogilnicę, zmuszony jestem odprowadzić mój korpus drogą warszawską na Grojec. Nieprzyjaciel napiera w przeważnej sile dwóch korpusów, o ile stwierdzić mogłem z ust jeńców.

Wielki książę rzucił okiem na naczelnika jeneralnego sztabu i dowódzcę armji nadwiślańskiej, któremu pierwszy coś szeptał.

— Do głównej kwatery wasza wysokość, wyrzekł stanowczo pierwszy, trzeba nad tem się zastanowić.

Błyszczący orszak wrócił się w kierunku Bolimowa.

* * *

Wieść dobrą nie była.

— Co robić? zwrócił się wielki książe po przeczytaniu depeszy w głównej kwaterze do naczelnika sztabu.

— Wysłać rozkaz do komendanta XIV korpusu trzymania się do ostatka w okolicach Grojca, do rana przynajmniej, następnie aby korpus załogi warszawskiej wyszedł ku Grodziskowi i Nadarzynowi, a dla waszej wysokości odwrót natychmiastowy. Przy lada opóźnieniu możemy być odcięci od Warszawy.

W tem huk gwałtowny wstrząsnął powietrzem i zgłuszył słowa naczelnika sztabu. — Szyby zadrżały. — Osłupieli wszyscy.

Wielki książę chwycił się za głowę.

— Kanonada! zawołał żałośnie

— Nieprzyjaciel wie już tę nowinę, atakują nas. Źle być może! odezwał się jeden z jenerałów.

— Odwrót, za wszelką cenę odwrót! zawołał wódz naczelny, kawalerja naprzód, niech uderzy, niech zginie, musimy ratować armję, Rosję ratować.

— Do Warszawy, zawołał naczelnik sztabu:

— Rozkazy wydane, chmurnie odpowiedział tenże.

— Nieprzyjaciel atakuje nas, krzyknął wbiegając oficer ordynansowy, kolumny idą do szturmu.

— Hospodi pomiłuj, trzymajmy się panowie zawołał do jenerałów wódz naczelny, gwardję wysłać do Grodziska, korpus piąty z kawalerją niech wstrzymuje nieprzyjaciela, reszta niech odchodzi.

— Korpus mój zginie, wasza wysokość, odezwał się komendant piątego korpusu.

— Dla dobra Rosji jenerale, odpowiedział krótko wielki książę.

Ryk armat stawał się coraz gwałtowniejszy, nad całą linją Bzury rozpaliła się łuna gorejąca w zimnem świetle nocy, raptem daleko odezwało się szalone hurra! jakby akompaniament do piekielnego chóru dział.

— Szturm, jednogłośnie krzyknięto.

— Naprzód zawołał wielki książę.

Orszak poleciał

Wlecieli w sferę ognia. Trzask ręcznej broni odrzynał się wyraźnie w hałasie boju, pociski leciały z szumem, rozróżnić można było pojedyncze krzyki; kupy oszalałych z przerażenia i nieoczekiwanego napadu żołnierzy, biegły na oślep, wozy taborów gnały przez rowy i pola, tratując swoich, konie bez jeźdźców leciały, kilka sotni kozaków w ucieczce przemknęło w migotaniu jasnej czerwcowej nocy.

— Na miłość boską! krzyknął wielki książe — wstrzymacie ich, to ucieczka, to klęska!

Ale linje bojowe trzymały się dobrze. Szturm wył na wałach, wśród orszaku naczelnego wodza zagwizdały kule, niedaleko jego samego pękł granat, gromada oficerów padła, reszta pędziła dalej.

— Jesteśmy w ogniu, ktoś zawołał.

— Naprzód! odezwały się głosy.

Korpus XV stał w rezerwie, niewciągnięty do boju.

— Odprowadzić! rzekł lakonicznie naczelnik sztabu, zwracając się do adjutanta i wskazując na masy.

Adjutant poleciał.

Dwie dywizje rezerwy kawalerji formowały się wśród dochodzącego tu ognia.

— Excelencje! krzyknął naczelnik sztabu do grubego komendanta, który z zapalonem cygarem w ręku wrzeszczał przebiegając szeregi, kawalerja, naprzód! do ataku....

— Sabli won! krzyknął ostatni donośnym głosem, podjeżdżając do pierwszego pułku — poeskadronno.... rysju... marsz!

Zagrały trąbki, poruszyły się szwadrony, poleciały komendy. Ogromne linje kawalerji, zakołysały się konie chrapnęły.

— Za carja batiuszkę, za prawosławnuju wieru!

Poszli!

Na przodzie wrzał bój zawzięty. Na obszernym błoniu jak ogniste krople eksplodowały padające pociski, orszak wielkiego księcia widział wyraźnie na lewo wśród kurzu i dymu atakujący pułk nieprzyjacielski w linii kolumnowej, na prawo dyszała ogniem rosyjska reduta obsypywana gradem pocisków.

Jeden z orszaku ujął konia wielkiego księcia za cugle.

— Tu niebezpiecznie, przemówił.

Orszak zatrzymał się.

W promieniach księżyca, oblana blaskiem, na obszernem polu, w dwóch wielkich niknących linjach leciała do ataku wysłana jazda. Ziemia głucho jęczała pod kopytami, lekka chmura kurzu brudziła jasny głęboki lazur czerwcowego nieba, wyraźnie dochodził chrzęst broni, widać blask pałaszy dragońskich, migotanie spis kozackich.

Lecieli jak wicher w ostatnim ataku.

Raptem jakby miotła ognista uderzyła po pierwszym szwadronie i połowa oderwana, skłębiona padła czarną masą na ziemię, reszta poszła dalej.

Wielki książe patrzał. Machnął ręką.

— Nie wrócą.

— Ale wybawią, odpowiedział naczelnik sztabu.

Tymczasem szeregi odchodziły.

Pod osłoną zaciętego boju pierwszych linij, formowały się marszowe kolumny w pospiechu i nieładzie, ciągnęły tabory, artylerja zjeżdżała z pozycji na drogi, żołnierz zmęczony codziennym bojem klął głośno i szemrał, oficerowie biegali, krzycząc zachrypłym głosem, robiąc porządek w natłoku zmieszanych broni, koni, wozów i ludzi.

Wielki książe załamał ręce.

— Po zwycięskim boju, niesławny odwrót — przemówił.

— Przyjmiemy ich pod murami Warszawy, odpowiedział naczelnik sztabu.

— A tamci zginą, odparł wódz, wskazując na linję bojową V korpusu w szańcach.

— Ofiara części, dla ratowania całości — odpowiedział tamten.

— Dla dobra Rosji nigdy krwi za wiele, zakończył wielki książę Będą inni.

VI.

Był dzień świąteczny, godzina szósta po południu. Pogodne czerwcowe słońce wywabiło ludzi na ulicę, szerokie chodniki Nowego Świata i Krakowskiego przedmieścia zalane były publicznością, przepełnione cukiernie i stoliki przed niemi, ożywione gospody i szynki.

Warszawa! Ileż wspomnień budzi w duszy Polaka to słowo. W e murach rozgrywały się wzniosłe lub straszne dramaty życia narodowego. Ona, Skarbnica wiedzy, myśli i uczuć narodu, sama jedna wśród pognębionych obszarów, wśród klęsk powszechnych, stoi z podniesioną głową moralnego zwycięzcy, pewna chwili wyzwolenia, która przyjdzie wcześniej czy później. Wszystkie bóle narodu, wszystkie ciernie krzyżowej drogi wpiły się w jej ciało, a ona stoi na stosie ofiarnym z uśmiechem na licu, wyciągając przebite dłonie do synów rozciągniętych na łożu tortur.

— Ufności, zda się powtarzać, ufności.

I synowie słuchają i cierpią.

Patrzcie na nią jak rośnie w niewoli.

Wznoszą się nad nią wieże kościołów jak dawniej, a kościoły, to twierdze narodu, poświęcone krwią synów, która tryskała na ich posadzki pod kolbami i bagnetem wroga, to symbole trwałości związku z minioną przeszłością, z której czerpie siłę wytrwania, a obok wysokie kominy fabryk, symbole pracy na przyszłość, znak życia narodu, co pokonany, lecz jeszcze nie zginął. Czuje, pracuje i myśli.

Przez Warszawę łączyły się Polska z Europą, przez Warszawę zyskuje jej szacunek, ona jest dotąd wyrazem i regulatorem jej życia. Jest zaprzeczeniem tego, co nosi nazwę ,,Polnische Wirtschaft'', a kolebką nowego pokolenia, kolebką nowego pokolenia, kolebką tego średniego stanu, niezbędnego czynnika nowożytnych narodów.

Trzecia po ludności jest pierwszem europejskiem miastem caratu.

Zwyczaje i obyczaje grube i noszące piętno niewolnictwa w rosyjskich stolicach, różnią ich od tychże w zdetronizowanej stolicy Polski

Powiew cywilizacyi i ogłady muska twarz przybysza ze wschodu; on, pan kraju, czuje się upokorzonym w swem barbarzyństwie surowem wobec ogłady i godności tego podbitego miasta, czuje łagodny, ale nieprzełamany przymus zastosowania się do tej obcej mu, a ponętnej sfery, czuje potrzebę schowania surowego piętna nieokrzesania, czuje potrzebę zostania europejczykiem.

A wszakże on tu panem bezwzględnym, panem życia, majątków, całego zewnętrznego ustroju. I korzysta z tego w pełni swojej moralnej i obyczajowej niższości.

Czuje, że w tem ogładzonem społeczeństwie leży w kryjówkach ducha jego niedostępny dla przemocy talizman, jasny i twardy jak brylant którego ani nie może zaćmić materyalnem bogactwem, ani skruszyć materyalną siłą.

Jest to ten związek duchowy przeszłości z przyszłością, który wszelkiemi siłami usiłuje rozerwać, ale który rozerwać się nie da. Nie da, bo jest niedostępny, bo leży częścią w myśli, a częścią w uczuciu. Cudzoziemiec, gnębiąc go, podnieca.

Zabrał ziemię, ale nie może zabrać idei.

Szkoły, ów pokarm duchowy pokoleń napoił wszystkiem, co może być trucizną zwątpień dla ducha. Kościołowi i ambonie związał ręce i zawiązał usta. Zgromadzenia, miejsca jednoczenia się i potężnienia myśli, rozwiązał. Zbrodniom i rozwiozłości niszczącej ducha pobłażał statecznie. Słowo drukowane wziął pod najściślejszą kontrolę Zrobił wszystko co mógł tylko dla zabicia tej kryjącej się, niedostępnej iskry.

Warszawa zaczęła pracować.

Praca Warszawy, to wielkie niebezpieczeństwo dla wielkiego rosyjskiego państwa.

Praca wzmacnia fizycznie i umysłowo, praca wzbogaca naród daje moralną przewagę.

A więc trzeba zniszczyć kredyt, a transport towarów uczynić niemożliwie drogim, ażeby zniszczyć tę pracę.

Myślano cofnąć celną granicę Królestwa nad Bug, ażeby konkurencya zagranicy zabiła przemysł polski Ale wtenczas ucierpią finanse państwa, zyskają na tem Austrya, a głównie Niemcy, zresztą w nieoclonych produktach surowych, niezbędnych przemysłowi Królestwa przemysł jej zyszcze nową podnietę, a natenczas będzie mógł on może wytrzymać konkurencją z zachodem, a w ostateczności przenieść się powoli na Ruś i na Litwę. To, przed czem się broniono w Warszawie, może powstać w Wilnie. A to jeszcze gorsze niebezpieczeństwo. Zresztą kordon celny wewnętrzny narusza najdrażliwszy punkt — całość państwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Baśni Ludowe.

(Ciąg dalszy.)

Wybrali więc jeden wielki rozłożysty świerk za miejsce swojej gospody, na który łatwo dwaj mądrzy dostawszy się, na gałęziach łożyska jakie takie urządzili: głupi Tumek ledwo że się wdrapał, bo mu przeszkadzały drzwi, które zeszłą dopóty ciągnał, aż je wewlókł na drzewo, na gałęziach sparł i przy nich się położył

Kiej się tak usadowili podróżni trzej bracia, pod to samo drzewo przybyło dwóch ludzi — jeden głosno na palcach gwiznął, i po chwili przyszło trzech, potem jeszcze znowu gwiznął i przyszło czterech — jedni wiedli cielę, a drudzy różne nieśli rzeczy. I ci ludzie rozpalili ogień prawie pod owym świerkiem, ciele zabili, ze skóry obdarli, wyprawili, na wielką żykę wsadzili, i jakby na rożnie piekli. — Z rozmowy tych ludzi poznali trzej bracia na drzewie siedzący, że to są zbójcy i cieszyli się dwaj mądrzy, iż przed nimi są bezpieczni, głupi zaś narzekał że tak mu dymią pod sam nos, że już wytrzymać nie może i musi nie tylko kaszlnąć ale i kichnąć, prosili go mądrzy, aby zatknął nos i gębę, jednak nic pokurać z nim nie mogli i głupi krztusząc się kilka razy dziwnie kaszlał, że zbójcy myśleli, że jakiś ptak nocujący na drzewie od dymu wytrzymać nie może.

Uspokoili się mądrzy bracia z takowego mniemania zbójców, a głupi począł narzekać, że jak wiatr wionął drzwi na gałęziach wsparte obsunęły się i byłyby zleciały gdyby ich nie zatrzymał, ale tak mu już ręce zemdlały, że dłużej dzwigać ich nie może — i prócz tego tak rzewliwie zajęczał że aż zbójcy, którzy jedli, pili i rozmawiali, usłyszeli, a jeden z nich rzekł, że to nie ptak na gałęzi, ale coś złego nad niemi dyszy. Zwyczajnie na złodzieju czapka gore. Zważali więc zbójcy, czyli jeszcze nie usłyszą czego, — głupi Tumek znowu na pół z płaczem dwa razy jęknął — zatrwożyli się zbójcy, a dwaj mądrzy bracia drżeli od strachu — i mówił jeden do drugiego, jak to wszystko się wyda i zbójcy poznają że to my na drzewie ich straszemy, to nas pewno tak obedrą jak to cielę co się dopieka na drzewnianym rożnie — uradzili zatem między sobą, aby głupiemu dopomódz drzwi przytrzymać, ale rada na nic się nie zdała, bo jak tylko jeden z mądrych sięgał ręką do drzwi chcąc je przytrzymać, już je głupi upuścił, i wielkie okute drzwi padły na ognisko, około którego zbójcy siedzieli, ogień natychmiast przyduszony zgasnął, węgle, głównie i popiół, zasypały zbójcom oczy, twarz i ręce poparzyły, a odzienia zatliły.

Przestraszeni zbójcy zerwali się i uciekli, zostawiwszy co tylko z sobą mieli a nawet i wielki trzos pieniędzy — a głupi zlazłszy z drzewa, co tylko miał gardła krzyczał: hej! łapaj trzymaj! bierz go! wiąż go! kuj go!! — co zbójcy słysząc, jeszcze dalej uciekali. Zaś głupi Tumek zaświecił sobie szczypę, trzosem pieniędzy się opasał, drzwi z ogniska uprzątnął, wódki się napił, dopieczone ciele z popiołu obrał, kawał sobie ukroił i smaczno zajadał — dwaj mądrzy bracia jego głodni jak psy, zleźli także z drzewa, wódki golnęli, z połowę cielaka zjedli, a gdy kości dogryzali, mówili sobie: dobrze ten głupi zrobił — a głupi nic nie mówił, — potem wszyscy spokojnie w krzakach się pokładli i do dnia spali.

Jak do dnia spali, tak się wyspali, wstali i mądrzy dwaj chcieli iść dalej, głupi zaś Tumek powiedział, że nigdzie już nie pójdzie, jedno do tej chałupy w której się zrodził i szczęśliwie na piecu siedział — a bracia wspomnieli o ekonomie, na co on odpowiedział że jak przyjdzie ekonom, to mu tym workiem pieniędzy zatka gębę — "a gdzie są jakie pieniądze?" zapytali go mądrzy. „O!" — rzekł pokazując na swój brzuch, który opasał trzosem pieniędzmi napełnionym. — "Ha! to i chwała Bogu," powiedzieli mądrzy, z głupim bratem do domu się wrócili, chałupę zapłacili, grunta kupili, potem się pożenili i wszyscy byli szczęśliwi.

KŁAMSTWA NAD KŁAMSTWAMI.

Zamożny pan lubił gadki, i dla tego wszędobylskie trzymał sługi. Słudze, który umiał wiele rozpowiadać o dawnych dziwach, dobrze było u zamożnego pana, ale tylko dopóty, dopókąd się sługa ze wszystkiego co umiał nie wygadał — a gdy już sługa nic nie umiał panu do opowiadania, czyli powtarzał przez niego słyszane historye albo też prawił rzeczy nie zbyt dziwne i do prawdy podobne, zamożny pan, zaraz takiego sługę odprawił i na jego miejsce nowego przyjął.

Z tych to przyczyn zamożny pan często sługi odprawiał, aż trafił na jednego franta przedpokojowego wyjadacza, któremu było imie Spitosław a nazwisko Podpączyk.

Razu jednego miał pan wiele na obiedzie gości, dla uciechy których i swojej satysfakcyi wygadanemu Podpączykowi różne hystorye przy jedzeniu kazał opowiadać.

Krotofilny Podpączyk z pięćdziesiąt powiedział ucieszsnych facecyi lub dziwnych gadek, ale przy końcu żadna się panu nie podobała, bo za ukończeniem każdej historyjki, utrzymywał pan, że takowa podobna jest do prawdy, a więc musiało być takie zdarzenie, a o zdarzeniu lub wypadku w jednem miejscu wynikłem, wiedzą ludzie na dziesięć mil w około więc rzekł pan do Podpączyka:

"Znudziłeś mie mój bracie, szukaj sobie służby, albo mi rozpowiadaj dziwy nad dziwami."

„Nic trudnego" — odpowiedział Podpączyk..

„Kiedy ci nic trudnego" — rzekł znowu pan kładąc na na stole niezgorszy wór pieniędzy, — „patrzaj, ten oto worek będzie twoim, jeśli mnie i gościom moim opowiesz coś takiego co być nie mogło, o czem ja sam powiem, że nie było, zadam ci wyraźnie kłamstwo, i żeby mi to każdy przyznał, — a jeśli nie wiesz nic podobnego, oddal się stąd natychmiast, bo jeśli się podejmiesz. a to nie będzie według rozkazu, każe cię ekonowi wychłostać i od siebie wypędzę."—

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie i Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 29 Lutego 1904.

Główna poczta, miejscowe.

John Bolikas
Anna Czubko
Susi Dombrowska
Lestina Lewincz
Mera Pietrowska
Wiojciesli Brecenski
John Cestock
Frank Chobercinski
Stefan Gdanski
Nasta Nataliwicz
Józef Kaczmarek
Ignacy Korbiis
Teofil Kruszewski
Piotr Lawinski
W. Mielouszny
Joseph Pawelick
L. Sackolska
Zofisa Sydomyn
Adam Sukris
Edward Switalski
Lewy Wismilski
Malgozata Zaionczkowska
Joseph Zimras
Józef Gajdusek

Zagraniczne.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

1 Oleksa Aftanas
2 Adam Besczak
3 Wojciech Bogucki
4 Roman Bronoszki
5 Marcena Bendnarski
6 Mike Bakajsza
7 Józef Balkowec
8 Kazimier Bolro
10 Julija Czzyrulik
11 Wacław Chocian
12 Jan Czula
13 Ludburt Cnerezewsky
14 Gregorz Dąbrowski
16 Józef Crezeski
18 Józef Dąbrowski
19 Anthoni Dominkaitis
21 Michal Dometsica
22 Pawel Dolaniski
29 Pawel Greasimenko
30 Jakub Grojewski
31 Stefo Grunacewic
32 Biarzej Glowala
36 Alwin Jawarowski
37 Ignaca Jurcica
39 Toob Kosanowic
42 Endrich Kumsakiszkich.
44 Stefan Krakoski
45 Franciszek Klerski
46 Stanis. Kluczkowska
47 Franjo Kanucki
49 Kazimers Lukaszewicz
53 Wojciech Lach
56 Jan Lysakoski
57 Jakob Manin
58 Franciszek Malinowski
59 Janas Mihalics
60 Janos Meszaros
61 Ukasz Misliwiec
63 Julian Melkolajski.
65 Jan Meloszer
66 Vagarski Mihaj
67 Budov Milan
68 Gyorgy Marcinusak
69 Sam Mazgolis
71 Misko Madjeric
72 Swetozory Matic
73 Vinc Masko
74 Peter Masko
75 Majk Novak
77 Wiktor Obiedzinski
78 Teofil Osmiatowski
79 Mili Obradowicu
80 Milko Ostoic
83 Ltanisław Pilakusky
84 Antony Pacunas
85 Zofia Palka
87 Andras Prohinszky
89 Maryjanna Pszcutkoska.
90 Adam Padbalski
91 Petras Papadafras
92 Maryan Rutkowski
93 Franciszek Radzki
95 John Radi
97 Franciszka Bogowska
98 Ignacy Shiwinski
99 Waientego Stanisleskiego.
100 Pawel Sawicki.
101 Franciszek Sztaba
102 Mike Sikorakos
107 Janos Szucs
108 Aleksander Sifenski
109 Annie Szymanowskiej
110 Szczepan Szramoski
111 Jan Somerik
114 P. Helena Swynny
115 Pawel Strowojton
116 Antonina Trojanowska
120 Antoni Turski
124 Franciszek Wispkonski
125 Franciszek Wegrzynowicz
126 Karoly Weisz
127 Peter Wolodkiewicz
128 Franciszek Wi[illegible]
129 Wanio Woj
130 Bndrzej Wisniewski
131 Władysław Zaleski
132 Stanisław Zaleski
134 Stefanio Zarn
135 Adam Ziolkowski
136 Kazimierz Zawadzki

Arsenal Stacya.
Zagraniczne.

Wactu Bielicki
Tomo Domuzin
Anostospa Hechart
Anton Jurdtewic
Tydor Korsecki
Teofil Konszewtkiemic
Lukasz Kulesza
Jan Kwiatkowski
Michał Lokus
Jan Luksik 2
Wincenty Marcisrontka
Jan Stoppywa
Józef Wendrowski

Carson Stacya.

Józef Kedrwyna

Zagraniczne.

Vincent Bircielerz
Ignac Bun[illegible]
Józef Ciatcuaga
Michał Carmomski
Katusa Cerpak
Majk Dzuirhel
Anastasya Gomicewska
Józef Hardzium
Jan Kuczinski
Józef Karwowski
Andro Kaszies
Jakób Liposach
Szyman Mwor
Andrzej Petroski
Ksenia Pepko
Józef Rociszewski
Mikolas Sisumsewiczius
Kazmierz Tonlaszewski
Wiktor Wietechowski
Józef Wozniak
Jan Zabtitny
Anna Zozulia
Józef Zemba

Słuchają każdej dorady.

Często można słyszeć jak uskarżają się rodzice, iż wszystko czynili co im kto doradził a jednak kaszel dziecka nie opuścił? To też jest właśnie tego przyczyna. W tej rzeczy nie powinni słuchać rady bylekogo i każdego bez wyboru, lecz powinni dać dziecku pewnego i znanego ze skuteczności lekarstwa. Severy Balsam Płucny (Lung Balsam) jest lekarstwem pewnem pod każdym względem. Jest ono w handlu od 25 lat i zdobyło sobie wszechstronny rozgłos i popularność. Jeżeli was lub dziecko wasze trapi kaszel, — to sprobujcie tego leku. Kaszel jest znakiem choroby jakiejś w gardle, w przewodący oddechowych lub w płucach. Wtedy system chce wygnać z nich flegmę zebraną na tkankach tych organów a najlepiej w tem pomaga Severy Balsam Płucny, który rozluźnia flegmę i pomaga ją zrucić. Łagodzi on zapalenie i sprowadza normalny stan dotkniętym organom oddechu. Pan J. Haranta z Montreal, Kanada, — pisze:

„Kochany Panie! — Rad jestem niezmiernie z tego, żem otrzymał pański Balsam Płucny, — gdyż kilka zaled wie dawek już mnie wyleczyły. Bóg zapłać za to!"

Sewery Balsam Płucny nie tylko że leczy zaziębienia, chrypkę, katar i kaszel ale zarazem przynosi ulgę w bronchitis, w pneumonii w astmie i w koklusu. Cena 50 centów i 25 centów. — Aieby przyspieszyc wyleczenie się z Grypy i zaziębienia, trzeba przytem używać pastylek Severy Cold Cure Tablets. — Lekarstw tych dostać można we wszystkich aptekach lub wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa. — Koszta przesyłki zakupna za $1.00 lub wyżej opłacamy sami.

Dobrą oferta.

Książki religijne i do nabożeństwa znajdujące się w drukarni „Wielkopolanina" można nabyć po następujących cenach:

1, „*Żywot Zbawiciela, Chwała Pana Naszego Jezusa Chrystusa*", cena w dobrej oprawie $1.20.

2. „*Poradnik Niebieski*", czyli zbiór modlitw dla użytku Chrześcian Rzymsko-Ketolickich (gruby druk), cena w dobrej oprawie 85c.

3. *Książka do Nabożeństwa dla wszystkich katolików*" z polecenia Najprzew. Arcybiskupa Dunina, cena w dobrej oprawie $1.00.

4. „*Katolik w Modlitwie*", czyli książka do nabożeństwa, oraz śpiewnik kościelny na cały rok (większy druk), cena w dobrej oprawie 90 c.

5 „*Wielki Ogród Owocowy*", zawierający modlitwy poranne i wieczorne, podczas Mszy św., przed i po spowiedzi do Najświętszego Sakramentu i do Najświętszej Maryi Panny i wszystkich świętych (wydanie dla kobiet) cena w dobrej oprawie 75c.

6. *Wianek Wielki ku czci Najświętszej Maryi Panny*" z różnych nabożeństw uwity, cena w dobrej oprawie 70c.

7 „*Ogródek Duchowny*", zawierający nauki, modlitwy i pieśni. — Cena w dobrej oprawie 65c.

8. „*Wianek Mały ku czci Najświętszej Maryi Panny*", cena w dobrej oprawie 60c.

9. „*Anioł Stróż Chrześcianina Katolika*", zbiór modlitw i pieśni dla dusz pobożnych, cena w dobrej oprawie 60c.

10. „*W Krzyżu Zbawienie*", książka do nabożeństwa dla katolików napisał i ułożył ks. J. A. Łukaszkiewicz, cena w dobrej oprawie 60c.

11, *Przyjdź Królestwo Twoje*, zbiór nabożeństwa katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi Cena w dobrej oprawie 60c.

12. *Głos Serca*, książka do nabożeństwa dla Wiernych wszystkich stanów z modlitwami odpustowemi i nauką o Czyścu i odpustach, cena w dobrej oprawie 25c.

13. *Wyborek*, czyli krótki sposób nabożeństwa dla Rzymsko-Katolików z dodatkiem pieśni, cena w dobrej oprawie 30c

14. *Chwała Boża. w św. Antonim* zbiór nabożeństw i modlitw do św. Antoniego poprzedzony wyjaśnieniem o Chlebie św. Antoniego; cena w dobrej oprawie 50c.

15. *Modlitwy Misyjne*, w papierowej oprawie 5c.

16 *Książeczka jubileusowa Ojca św. Leona XIII z Roku 1901* cena 5c.

18 *Pamiątka srebrnego Jubileuszu parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, Pa.*, oraz historya wszystkich Polaków Rzymsko-Katolickich parafii w dyecezyi pittsburgskiej Cena, obecnie na pół zniżona, tylko 50c.

19. *Kalendarz* „Wielkopolanina„ na rok 1904, cena 25c.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Tej Soboty dnia 19 Marca, przy pada uroczystość świętego Józefa. In gratiam tego dnia składamy najserdeczniejsze życzenia i powinszowania wszystkim Józefom, życzliwym czytelnikom Wielkopolanina.

Poświęcenie Kościoła.

W przyszłą Niedzielę nastąpi poświęcenie nowego polskiego Kościoła pod wezwaniem Najświętszej Rodziny, a znajdującego się przy 42ej i Foster ulicy w 17. Wardzie. Radosna to będzie uroczystość dla polaków tej części miasta, zdawna z upragnieniem oczekiwana. Sądząc po ogłoszeniach i zwoływaniach się Towarzystw,—można być pewnym, że na uroczystość tę przybędzie wielu z innych parafii polskich naszego miasta.

Ażeby zgromadzonym na tę uroczystość wiernym objaśnić te obrzędy, — podajemy poniżej ich opis w skróceniu.

Biskup lub Kapłan, mający poświęcić Kościół lub Kaplicę,—przybrany w szaty kapłańskie białego koloru, idzie w towarzystwie księży i ministrantów do głównych drzwi świątyni i tam stanąwszy z odkrytą głową odmawia stosowną modlitwę, po której intonuje antyfonę Asperges, po której Kapłani odmawiają psalm Miserere

Podczas tego psalmu obchodzi procesyonalnie Kościół, który natenczas musi być próżny i bez ozdób żadnych. Tak samo i ołtarze mają być nieozdobione. Celebrans pokrapia ściany i fundamenta na zewnątrz, a obszedłszy budynek dokoła, stają znów wszyscy Duchowni przed wielkiemi drzwiami i odmawiają pewne modlitwy, poczem wchodzą dwójkami do Kościoła i idą przed wielki ołtarz, — gdzie odmawiają Litanię do Wszystkich Świętych, przy końcu której załącza celebrans prośbę:

"Abyś Panie ten Kościół i Ołtarz ku czci Twej wystawione, oczyścić, i pobłogosławić raczył, — Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie! Przy tych słowach Celebrans błogosławi i żegna świątynię nową.

Po Litanii i po kilku Psalmach i właściwych modlitwach, odmówionych przez Duchowieństwo, — obchodzą znów Kapłani Kościół wewnątrz, celebrans skrapia święconą wodą ściany na wewnątrz a nareszcie poświęca ołtarz, — poczem otwiera się Kościół dla zgromadzonych przed nim Wiernych i rozpoczyna się uroczysta Msza święta i dalsze obrzędy.

(Stosowną rzeczą będzie podczas tej uroczystości, aby cywilni ustąpili miejsc bliższych Kościoła Towarzystwom uniformowanym i aby te Towarzystwa zawsze naprzód puszczali. Towarzystwa miejscowe powinny dać pierwszeństwo Towarzystwom z innych Parafii, jako Gościom).

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tym tygodniu pan J. L. Smith, polski zarządzca firmy Kobolo Tonic w Chicago, bawiący obecnie w Pennsylvanii w interesie swojej firmy.

W Allegheny obalił się w niedzielę po południu dom trzypiętrowy pod No. 106 Anderson Street. Przyczyną wypadku było to, że podczas częstych ostatnich powodzi, podmyte zostały fundamenta domu. Życia nikt nie utracił, bo już od paru dni zauważono pękanie i rysowanie się murów, — więc wszyscy się z domu tego na czas wynieśli.

Missye na South Side.

W kościele śgo Wojciecha na South Side odprawiają się w tym tygodniu Missye a trwać będą przez dziewięć dni. Głównym Kaznodzieją Missyjnym jest ks. C. Tomaszewski, proboszcz par. śgo Stanisława K. z Pittsburga. Wielu innych Kapłanów polskich, z miasta i okolicy pomagają w tem dziele pobożnem.

Missye w New Haven.

W zeszłym tygodniu odprawioną została Missya w polskiej parafii w New Haven, Pa., gdzie proboszczem jest ks. J. Krupiński Na Missye zgromadzali się licznie polacy z pobliżkich a nawet dalszych okolic,— jak z Mount Pleasant, Everson, Connellsville itd. Głównym Kaznodzie ą Missyi był ks. C. Tomaszewski z Pittsburga.

Po ostatnich powodziach, choć wiele wody jest w rzekach to jak na złość mało wody było w wodociągach i przez kilka dni w kilku częściach miastach zabrakło mieszkańcom wody zupełnie tak, że musieli jej szukać po starych studniach i źródłach. — W innych częściach miasta, gdzie jeszcze wodociągami dochodziła woda, — była ona brudna jak gnojówka i wcale niezdatna do picia. Przyczyną braku wody było to, że woda w rzekach była błotnista, zabrudzona mułem, piaskiem, a nawet i popiołem, który z fabryk wyrzucają do rzeki. Ten piasek i popiół, dostawszy się do pomp wodociągowych popsuł je do tego stopnia, —że pompy nie mogły pchać wody z rzeki do rezerwoarów na górach, — a jeśli rezerwoary próżne, to i do miasta nie lała się z nich woda, boć wiadomo, że z próżnego to i sam Salamon nie naleje, a cóż dopiero taki politykier Bigelow dyrektor wodociągów i pan całego miasta. Przez te dwa tygodnie zrobili tysiące dolarów ci co rozwożą filtrowaną wodę i saluniści, boć każdy bał się pić błotnistą wodę i wolał pić filtrowaną, a najlepiej woleli wszyscy pić piwko i wódeczkę. Tacy nie gniewali się o to, że woda była jak gnojówka!....

Na co chodzić do miasta po papier (Tapety) czas i pieniądze tracić, kiedy możecie zaoszczędzić kupując papier u malarza na Górach. Do tapetowania także szukać niepotrzebujecie nikogo innego, gdyż wam zrobi to lepiej od innych M. Wojciechowski, 3034 Brereton ave.

Chciał śmierci a dostał bólu brzucha. Niejaki Nathaniel Bell, oskarżony o kradzież i osadzony w więzieniu, chciał z rozpaczy otruć się i poprosił policyanta o arszenik. Policyant dał mu dużą dozę soli glauberskiej a Bell cieszący się, że od tego dostanie się na łono Abrahama, — dostał tylko wielkiego bólu brzucha i na tej boleści musiał poprzestać.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Zawiadamiam szan. Publiczność polską, znajomych i przyjaciół, że teraz jestem kolektorem i agentem Polskiego Banku Ludowego, od zabezpieczeń od ognia i sprzedaży realności. Każdego kto ma podobną sprawę do załatwienia, odwiedzić mogę w domu.

Benedykt Łapiński.

Polski Bank Ludowy Sprzedaż Kart okrętowych na najlepsze linie Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

W tym tygodniu odwiedził Redakcyę Wielkopolanina ks. K. Polujanski polsko–litewski missyonarz jeżdżący po Pennsylvanii i udzielający pomocy duchownej polakom i litwinom, zamieszkałym daleko od polskich lub litewskich Kościołów. W przyszłą niedzielę ks. Polujanski odprawi nabożeństwo w Lacrone, Fayette County.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Michał Sawik, z Jerome street, McKeesport, zatrudniony w fabryce Tube Work, został we wtorek mocno poparzony przy pracy roztopionym metalem.

Zabezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wszelki przypadek bo nie wiecie ani dnia, ani godziny!

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

W Schoenville, niedaleko Pittsburga spaliły się nad ranem dnia 11 dwa domy, przy Orchard ulicy, zamieszkałe przez słowaków.

Metropolitan National Bank, róg 43ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

W Beaver Falls, Pa., napadło pięciu rabusiów na bióro fabryki lokomotyw, związali stróża, rozsadzili szafę ogniotrwałą dynamitem i zabrali z niej pieniądze.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34i Butler ul. przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 proc.

W Pittsburgu aresztowała policya znowu sześciu młodych łobuzów trudniących się kradzieżą mosiądzu na kolei. Między łotrzykami są też niestety dwaj o polskich nazwiskach!

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

W Espien, przy ulicy Ridge, niejaka Annie McCarty, przeczytawszy list, zapaliła go i wrzuciła do opuszczonej studni. W studni był gaz, ten explodował i poparzył kobietę boleśnie.

Ostatnimi czasy uskarżało się nam wielu obywateli polskich na to, że listonosze przynoszą im ciągle różne polskie gazetki, choć oni sobie tego nie życzą. Na to jest łatwa rada, bo tylko trzeba listonoszowi powiedzieć: "I dont want this Paper" (nie chcę tej gazety), albo "Refused" (odmawiam), a wtedy nie wolno mu więcej tej gazety przynosić, a jeżeliby znowu nosił, to zostanie ukarany, gdy się główny urzędnik o tem dowie.

P. V. Obiecunas 1118 Carson ul., South Side, polski Bank i sprzedaż kart okrętowych i wysył ka pieniędzy. Swój do swego!

W Jeanette, Pa., zastrajkowali w hutach szkła robotnicy obsługujący maszyny od nadymania szkła.

Tanio na sprzedaż 54 akrów urodzajnej ziemi niedaleko Pittsburga, przy polskim cmentarzu parafii św. Stanisława Kostki. Na farmie jest dom z 7 stancyami, stodoła i stajnia. Śliczny sad z drzewkami owocowemi jak: jabłonie, gruszki, śliwki, wiśnie, wino, agrest i t. d. Sprzedam za niską cenę, $265 za akier. Można kupić tylko część. lecz po cenie wyższej. Zgłosić się do: 109 Sherman st., Millvale Borough.

Metropolitan National Bank, róg 43 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

W ten poniedziałek zaczęto rozdawać składki uzbierane na wdowy i sieroty, pozostałe po górnikach, jacy zginęli w explozyi gazu w kopalni Harwick Mine dnia 25 Stycznia. Zebrano dla nich 80 tysięcy dolarów a sam Carnegie dał na to 40 tysięcy.

Zabezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wszelki wypadek śmierci gdyż nie wiecie dnia ani godziny.

Dr. J. T. Little, leczy oczy, uszy, nos i gardło. Izby 531 i 521— 5 piętro, Frick building, Grant st. Pittsburg, Pa.

Dnia 13 Marca umarł w Turtle Creek William N. Haymaker, ojciec znanego tu prawnika i prokuratora powiatowego Johna Haymakera. Staruszek liczył 82 lat wieku.

W Braddock, Pa., zamierza Rada miejska ustanowić prawo, zakazujące dzieciakom włóczyć się po ulicach późno wieczorem. Dobre takie prawo!

Metropolitan National Bank róg 43 i Butler ul., sprzedajenajtańsze szyfkarty.

W niedzielę wieczorem wpadł niejaki T. Wondrock do opuszczonego tunelu browaru na Troy Hill. Pomimo tego, że zleciał 200 stóp, po spadzisiej ścianie, nie pokaleczył się bardzo, tylko sobie twarz i ręce bardzo na cegłach podrapał.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Policya tutejsza, dowiedziawszy się że w domu Artura Creeley przy Hatfield str. niedaleko 49ej urządzają się co niedzielę pijatyki, — otoczyła dom ten zeszłej niedzieli, ale ptaszki powyskakiwały oknami drugiego piętra i uciekli. Policya aresztowała więc samego właściciela domu.

Gdy zima przyszła czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i szaniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohr's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Wład. Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi po polsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

W Allegheny, na Riverview Avenue rozjechał pociąg na śmierć niejakiego Stanisława Stachellak z Butler Pa. liczącego lat 30

W Homestead, Pa., gdy lokomotywa miała wjechać na dziewczynkę Mary Slovack, — usunął ją z przed kół lokomotywy strażak ogniowy i uratował.

W ofisie City Clerka w ratuszu miejskim, pobili się na pięści w poniedziałek dwaj urzędnicy miejscy i politykierzy: P. Ostermayer i M. Willock. Ładny przykład dla innych!

Na Sprzedaż.

Buczernia, (skład rzeźniczy) bardzo tanio. Proszę się zgłosić do Jana Kamińskiego, 2807 Liberty Avenue. 12

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$3,211.47
Na chrzcinach u państwa Antkowskich	4.75
N. N.	2.00
N. N.	2.00
X. N. N.	3.00
N. N.	1.00
Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki	11.65
N. N.	5.00
Przyjaciel Sierót	5.00
Na chrzcinach u państwa Józefa Kościelniaków, na wniosek p. Wojciecha Kraski	6.00
U państwa Jaskólskich w Duquesne na chrzcinach	5.50
Razem	$3,257.37

Prosimy o dalsze składki.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne 'Bóg zapłać".

W imieniu sierót,

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa A. Stankiewicz zebrał p. Wł. Borkowski na Polski Dom Sierót następujące ofiary:

Władysław Borkowski	$1.00
Antoni Stankiewicz	.50
Piotr Stankiewicz z żoną	.25
Stanisław Stankiewicz z żoną	.25
Marchielewski Józef z żoną	.50
Józef Sitkowski z żoną	.30
Biellawski Piotr	.20
Stanisław Stankiewicz	.10
Franciszka Stankiewicz	.50
Nieznajomy	.25
Razem	$3 85

Ważne!

Zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność, że sprowadziłem wiele nowego, wiosennego Towaru czyli Materyału na Ubrania i że będę robił Ubrania na Święta bardzo tanio i dobrze. Przyjdźcie zobaczyć do mnie, zanim pójdziecie gdzieindziej, a przekonacie się, że to jest prawda! Jan Zmuda, Krawiec Męski, 1915 Penn Avenue.

Poszukiwanie.

Organista biegły w swym fachu poszukuje posady. Włada trzema językami, prowadzi chór na głosy. Łaskawe oferty proszę adresować: Jan Piotrzkowski, 1349 Penn Ave. Pittsburg, Pa. —12

Zgubiono.

Klucz do skrzynki Pocztowej. Był na mosiężnym łańcuszku. Z jednej strony klucza litery U. S. Mail, a z drugiej strony numery 6167. — Oddawca dostanie $5.00 nagrody znaleźnego. Proszę odnieść do Redakcyi Wielkopolanina, lub do Room No. 3 na Poczcie.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie i Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 12 Marca, 1904.

Główna poczta, miejscowe.

Mrs. Grodzicka.
Mrs. Mary Kamiński.
Władysław Andrzekewicz.
Do Własnych Rąk
Alexander Maria Krattiowiak.
Stanisław Lembron.
Miko Marinczak.
S. Sorowinski.
Kazimir Suaskuo.
Wacław Taborek.
Wilmożny Pan.

Zagraniczne.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

2 Józef Buzek.
8 Józef Cygnarowicz.
9 Wacław Chocian.
10 Jan Czergoski.
13 Jan Drozdowski.
14 Antoni Dobrydino.
15 Kazimierz Dziengowski.
Nakost Odbirajcougu.
16 Bolesław Dłutowski.
20 Katarzyna Fornal.
25 Stanisław Giedroc.
26 Tomasz Grabacewic.
27 Wincenty Gozwiak.
29 Anton Gabris.
31 Karolina Ivanovski.
34 Józef Jankowski.
35 Bodolai Janosnenak.
36 Pontek Janosnek.
41 Anna Kuczak.
42 Juro Kristof.
44 Wincenty Kuliesza.
45 Tomasz Kobrela.
49 Stanisław Lacienszki.
54 Szczepan Madalinski.
56 J. Mazur.
57 Józef Marciniak.
59 Michał Puchlopek.
61 Marya Palka.
62 Mitar Popovic.
63 P. Proskinitopontos.
64 Szymon Pakala.
65 Anna Pilipcat.
66 Łuka Piskor.
68 Antanina Swojanowska.
74 Jan Simrak.
75 Wojciech Skawski.
77 Flenia Skarecka.
86 Jan Tamilinas.
92 Marya Weisajtis.
94 Anelia Zakierska.
95 Jan Zabielny.
96 Józef Jordani.

Listy z Niemiec.

9 Emilia Matasewski.
13 Gustaw Paczek.
16 Franc. Zielinski.

Arsenal Stacya.

Zagraniczne.

Jan Becki.
Jędrzej Boro.
Franciszek Figas.
Antoni Kamienski.
Katarzyna Litwin.
Piotr Rak 2.
Stanisław Rumieński.
Wincenty Rylkowski.

Carson Stacya.

S. Chrabacka.
Miss Zofia Halnska.
Lorenc Piecuch.
Ignac Petkovic.

Zagraniczne.

Wojciech Bulat.
Ignacy Carynar.
Zofia Ciagata.
Stanisław Drzewiecki.
Józef Fraczek.
Stanisław Kulczycki.
Józef Myszkowski.
Antoni Mnielsarski.
Szymon Mroz.
Jan Sedanskis.
Anna Staszank.
Jan Wielgosz.

Wilkinsburg Stacya.

Zagraniczne.

Józef Groncki.
Maryanna Grzuka.
Julia Platek.
Antoni Popielawski.

Forbes Stacya.

Zagraniczne.

Michał Drozielewicz.

Hazelwood Stacya.

Zagraniczne.

Fedio Bocheneck.

Uwaga Redakcyi do spisu Listów.

Wszystkim polakom, co w Pittsburgu i w ogóle w Ameryce odbierają listy ze "starego kraju", — radzimy, żeby jaknajprędzej objaśnili swoich krewnych i znajomych w kraju, jak powinni adresować listy do Ameryki. Dotychczas adresy na listach z Europy są często niezrozumiałe dla urzędników amerykańskiej poczty. Amerykanie przyzwyczaili się (i to bardzo rozumnie), że na kopercie pisze się najprzód *imię i nazwisko;* na drugim rządku pod tem pisze się *numer domu i ulica;* — na trzecim rządku miasto i poczta i nazwisko Stanu; a wreszcie na liście z zagranicy pisze się na czwartym rządku i nazwisko kraju. — Porządny więc adres na liście z Europy wygląda tak:

Jan Dombrowski
2940 Penn Ave.
Pittsburg, Pa.
United States of America.

Jeżeli kto mieszka w mniejszem mieście, lub na farmach, gdzie listów nie roznoszą lecz musi je odebrać na poczcie, to trzeba wypisać na kopercie do niego: imię i nazwisko, nazwę osady lub miasteczka, nazwisko ostatniej poczty i nazwisko powiatu (county), na przykład:

Jan Dombrowski
Everson P. O.
Fayette Co. Penna.
United States of America.

Jeżeli tak będą adresowane listy, wtedy żaden list nie zaginie, ale, rozumie się, trzeba aby adres napisany był czytelnie i wyraźnie: Imię nazwisko, numer domu, ulica, miasto, powiat i Stan czyli prowincya.

Tymczasem większa część adresów na listach z Europy przepełniona jest niepotrzebnymi tytułami i dodatkami,—naprzykład: "*Wielmożny Pan*", *Wielmożnemu Panu, Do Własnych Rąk, — Na koszt odbierającego,* itd. itp. dodatki. — Wtedy taki amerykan na poczcie myśli że słowa: "*Wielmożny Pan*" to jest nazwisko i gdy taki Jan Dombrowski pyta się o swój list na poczcie, to mu urzędnik odpowiada że jest list adresowany do "Uaijilmouzaj Pen" (tak wymawiają amerykanie słowa "Wielmożny Pan", — i mówi że listu do Dombrowskiego niema, listy takowe odsyłane są napowrót i giną.

Tutejsi więc polacy powinni zawiadomić swoich w kraju, żeby na kopertach nie pisali niepotrzebnych głupstw i tytułów lecz samo imię, nazwisko i adres, jak podane powyżej, — a wtedy list nie zginie. Tak samo, jeżeli tutejszy list ma bezpiecznie dojść do kogoś w Europie, to też nie trzeba sadzić się na tytuły lecz rżnąć prosto, najprzód: imię i nazwisko, potem wieś, czy miasteczko, potem gminę, powiat i gubernię, każde na osobnym rządku, — a wtedy list wasz dojdzie na pewno. Marki przylepia się w prawym, górnym rogu koperty a nie na plecach lub gdzieindziej.

Dwie Demonstracye.

Warszawa, 16 lutego, 1904.

Zajęta sobą Warszawa stała się w niedzielę poniewolną widownią aż dwu naraz demonstracyi i to bardzo wojowniczych.

Pierwsza bezkrwawa choć o charakterze wojennym była w całem tego słowa znaczeniu pocieszne widowiskiem krotofilnem, urządzonem z podziwienia godnem nieumiejętnością przez sfery policyjno czynownicze.

Jak wam pisałem, Warszawa nie mając najmniejszego powodu ani do entuzyazmu ani do większego interesowania się rozpoczętą wojną zachowuje wobec niej podobnie jak i całe Królestwo bierną postawę widza.

Zaczęło to odbijać i razić wobec sygnalizowanych przez rządową agencyę telegraficzną manifestacyi patryotycznych po wszystkich miastach cesarstwa, spieszących nawet z wielkiemi ofiarami pieniężnemi do stóp tronu z identyfikowanego z ojczyzną.

Szło zatem o te, żeby móc i o Warszawie podać coś podobnego do Petersburga, a ztąd do Europy i oto, na co się zdobyła niedźwiedzia reżyserya czynownicza:

Zebrano gromady uliczników i za takich poprzebieranych pauprów, sforę detektywów i policystów na jej czele postawili ruskich studentów, już to prawdziwych już to poprzebieranych i z taką falangą ruszono po ulicach na "demonstracye patryotyczne z chorągwią państwową trójkolorową na czele:

Doprawdy litość brała chwilami na ten widok, to znowu serdeczny śmiech. I takie "representacye" przyjmował na podwórzu zamkowem Czertków, representant cesarza i rządu, wraz z małżonką i córką Wereszczaginówną! I takie sfory uliczników błogosławił archirej Leoncyusz! I taką representacyę "urzędowej Rosyi" witał przedstawiciel Francyi przed konsulatem i tacy "przedstawiciele rozbijali się po Warszawie napełniając ulice dzikimi okrzykami "hurra" i "hymnem".

W gromadach tych większość stanowili najęci "alfonsowie", stojący społecznie na stopniu najbliższym już uprawianego tak odważnie nożownictwa.

Nie potrafię wam opisać tego widoku rozdzielonych później grup, z których jedna z samych "alfonsów" złożona przeciągała ulicą Mazowiecką z przodownikiem, niosącym wysoko podniesioną.... miotłą! Urwisze wypadali nieustannie z roli i tak przechodząc Nowym Światem, nagle zaczęli wrzeszczeć: "Niech żyje Kopernik!" A że to było przy niedzieli, więc rosły te hatastry i pęczniały z każdą chwilą w nowe szumowiny, tak rozweselone rzadko pozwoloną sposobnością demonstrowania, że zaczął się chóralny koncert gwizdania i wycia. Zaczęło to już wreszcie srodze kompromitować ca ą "uroczystość" a nawet zanosiło się na zwrot wprost przeciwny samiarom czynownictwa, gdy oto nagle lotna uwaga całej Warszawy zwróciła się niespodziewanie w inną stronę, gdzie rozpoczęła się przypadkowa... "kontrdemonstracya".

Wtedy dopiero zaczynamy liczyć włosy na głowie bliźniego naszego, kiedy na naszej głowie już ich braknąć zaczyna.

NOWA DROGA DO OKLAHOMY

"South West Limited" — Nowy pociąg nową Drogą.

Jeżeli jedziesz do Kansas City lub inne miejsce w Południowym Zachodzie, to postaraj się żebyś miał bilety na dobry przejazd na kolej: "The South West Limited". Elektryczne oświetlenie. The South West Limited jest najświetniejszym pociągiem nowej krótkiej linii Chicago, Milwaukee and Saint Paul Railway. Na oddziały jadalniowe i sypialne, krzesłowe a co najważniejsza, to ma czytelnie i oddział obserwacyjny. Nie płaci się nic extra. O szczegóły co do cen i jazdy zgłosić się do:

JOHN R. POTT,
District Passanger Agent,
Room "D" Park Building.
Pittsburg, Pa.

Do Towarzystw i Braci Polaków w Pittsburgu i okolicy.

Poświęcenie Kościoła Najśw. Rodziny nastąpi w Pasyjną Niedzielę, dnia 20 Marca r. b. Aktu poświęcenia dokona Najprzew. Ks. Biskup Koadjutor J. R. Canevin. Ceremonie rozpoczną się o godz. 10 rano. Ponieważ jest Post, czas smutku i żalu, nie będzie parady po ulicach ani muzyki Towarzystwa, szczególnie uniformowane i wojskowe z każdej parafii, zaprasza się jak najserdeczniej, aby się stawiły do asysty i uświetnienia pamiętnego dla nas Poświęcenia Domu Bożego. Dla krótkości czasu szczególnych zaproszeń nie będzie.

Wstęp do Kościoła każdemu będzie wolny i wszystkich się serdecznie zaprasza.

Wieczorem o godz. 7.30 będzie poświecenie Stacyi Drogi Krzyżowej.

Ks A. SMEŁSZ, Proboszcz,
i *Zarząd Kościelny*

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do "Wielkopolanina", 56—22 ul. Pittsburg

Na Sprzedaż

Pierwszy klasy murowany z cegły dom o siedmiu izbach, pod No. 151 przy 44ej ulicy w Pittsburgu. Dom w wybornym stanie. Sprzedam tanio. Zgłosić się do adwokata

ALBERT COLVIN,
Room 630 Bakewell Building. 13

Poszukiwanie.

Poszukuję mego męża, Michała Guzik, który przed rokiem był w Carnegie, Pa. Za dokładny jego adres dam $10.00. On sam, lub ktokolwiek by wiedział o nim, niech raczy dać znać do: Zuzanna Guzik, No. 200;202 Pine Street, Carnegie, Pa. 18